Nr 251. Kraków, 1 Listopada — Piątek. Rok 1872.

CZAS

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 31 października.

Jutro wstępujemy w rok, który kończy ćwierć wieku, jak powstał nasz dziennik. Srebrne to zatem będzie jego wesele. W życiu człowieka wielki to przestwór czasu; w życiu publicznem różnie, stosownie do wypadków, jakie w tym przeciągu zaszły; w życiu zaś publicystycznem, w kraju zwłaszcza naszym, ten poczet lat niezmiernie długim, skoro nam ten trwały a czerstwy żywot koledzy nasi niemal za grzech poczytują. W innych krajach, gdzie trwałość instytucyi tak dobrze jest jej rękojmią, jak wartości jej miarą, wzięłoby to nam za zasługę. Kiedy bowiem jeden z naszych redaktorów uczczony był przed kilku dniami w Paryżu w kole rodaków znakomitych pracą około spraw publicznych, jak na polach nauki albo zasłużonych swoją przeszłością, to na pierwszem miejscu postawiono jako chlubny dowód wytrwałości dziennika, że przetrwał ćwierć wieku.

A komu znane dzieje od r. 1848 we wszystkich ich codziennych wzruszeniach, ciężkich próbach, zapasach z nieprzyjaznemi żywiołami, zarówno na górze jak w dole, pod stanem oblężenia jak i pod grozą nacisków, w walkach między gorącemi popędami serca a zimnemi wymaganiami przez obowiązek nałożonemi, ten przyznać nam musi bezstronnie, że bez samochwalstwa mamy prawo obchodzić ćwierć wiekowy jubileusz naszego publicystycznego żywota.

Jeden z największych naszych, nie wiemy przeciwników czy nieprzyjaciół, przyznał nam dwie zalety: uczciwość i wierność zasadom. Dla tych dwóch pochwał możemy mu odpuścić wszystkie pociski, a jedno tylko nas boli, że policzając to nam za zaletę, co zdaniem naszem powinno należeć do kardynalnych warunków każdego dziennika, osobliwie w kraju wystawionym na wszelkiego rodzaju naciski, pokusy, knowania, na niespodziane wpływy eksperimentów politycznych i społecznych, ten samem poniżył w ogóle stanowisko dziennikarstwa. A przecież między zadaniami narodowemi jest to i, jest zawsze i ciągle, aby publicystyka polska utrzymała na wysokości jej narodowego i moralnego powołania, bo nie wolno jej zapominać, że dzierży w ręku swem chorągiew, która może nosić na sobie liczne ślady walk przebytych, może być poszarpana od kul nieprzyjacielskich, zbroczona krwią swych obrońców, ale nie wolno użyć jej nigdy za to za dekoracyę teatralną, czy za szmatę do ocierania zbłoconego obuwia.

Że możemy obchodzić taki jubileusz, to nie nas samych zasługą. Nasza praca, nasze usiłowania, nasza wytrwałość, które nam przyznano, a nawet, że do powyższej obcej cytaty wrócimy, nasza uczciwość i wierność zasadom, byłyby daremne, bo nie zdołałyby zapewnić nam bytu, gdybyśmy nie znaleźli, jak powiedział nasz kolega na uczcie danej mu w Paryżu, pomocy w kraju, gdybyśmy zamiast sympatyi i udziału, napotkali niechęć, a choćby tylko obojętność. *Czas* żyje, rzekł nasz kolega, bo pomocą swoją kraj dowodzi, że chce, aby żył. Dziennik, który się zdoła utrzymać, składa dowody, iż dostateczny znajduje poczet tych, co jego zasady podzielają, co mu ufają. Dla tej więc między dziennikiem a jego czytelnikami łączności, ośmieliliśmy się ten nasz domowy obchód rocznicy zrobić publicznym, nieako zapraszając czytelników naszych do duchowego w nim udziału, boć oni do niego najwięcej się przyczyniają.

Wstępując dziś w 25ty rok naszego istnienia, jesteśmy tem, czem byliśmy dotąd, przejęci tylko jeszcze przekonaniem, żeśmy służyli dobru publicznemu w miarę sił naszych i wedle przekonania naszego, wytrwale przy zasadach naszych stojąc i nadal, a ożywieni otuchą, że gdy niejedna myśl nasza przyjęła się i weszła w życie, to i korzyść z niej spłynie dla kraju. Wyższej nagrody nigdy nie pożądamy.

Odbieramy następujące uwagi:

(X. B.) Zbliża się kadencya sejmowa. Sejm nasz ma przed sobą ogrom pracy nader ważnej, i już nie tylko pilnej, lecz zaprawdę nie cierpiącej zwłoki, to zaś z powodu, że dotąd względem uporządkowania spraw i potrzeb krajowych bardzo mało |zdziałał. Tę ujemną prawodawczej czynności stronę *Czas* wielokrotnie podnosił, i słusznie ją przypisał trzem głównie przyczynom, mianowicie zbytniemu zajmowaniu się wielką polityką, krótkości sesyj i nieprzychylności ministeryum pod naciskiem stronnictwa centralistycznego, uchwał sejmowych nie przedkładającego do sankcyi. Dosadnie również *Czas* przekonywał o konieczności postawienia w pierwszym rzędzie spraw i potrzeb krajowych niezmiernie nagłych, których bez wielkiej szkody odraczać nie podobna. Jakoż Wydział krajowy głos powszechny w tej mierze znający, wygotował cały szereg projektów do ustaw, najniezbędniejsze sprawy krajowe urządzić i załatwić mających.

Pierwsze między innemi miejsce niezawodnie należy się onym o organizacyi nowej samorządu, a zwłaszcza gmin, o odpowiedzialnem urządzeniu i pomnożeniu szkół ludowych i o wykupnie propinacyi.

Projekta dotyczące naprawy ustaw o autonomicznych organach, gruntownie ocenił *Czas*, ztąd też ogólne przekonanie oświadcza się przeciw tym projektom, które miasto zaradzić, złe powiększyć jeszcze mogą, a jedynie skuteczny środek widzi w gminie zbiorowej.

O propinacyi wspomnę tylko, że w niemałej kraju części wartość jej, skutkiem gorliwej nad wytępieniem pijaństwa pracy duchownych, codziennie się zniża, zaczem wreszcie stałby się mogło, co któryś z włościańskich posłów rzekł: że chuda ta szkapa sama zdechnie, jeżeli wykup jej do nieskończoności będzie przeciągany.

W sprawie szkolnej, mimo to że od paru lat oświatę ludową okrzyknięto za najpierwsze i najważniejsze zadanie, od którego w najobszerniejszem słowa znaczeniu zależy zbawienie narodu, że rok żałobnej pamiątki, jak zwykle u nas ze szumem frazeologicznym poświęcono ku wyniesieniu tejże oświaty za pomocą postu narodowego i patryotycznej ofiarności na sam szczyt lwowskiego kopca unii, Wydział krajowy występuje jedno z projektem o urządzeniu dozoru szkolnego. Tymczasem nauczyciele literalnie usychają z biedy i głodu, jednym z nich od łoskotu dziennikarskiego i od świstu zjazdów pedagogicznych zawraca się w głowach, a pasowani na apostołów i kapłanów, stają się wrogami niewdzięcznego (?) narodu, inni zniechęcają się do reszty i porzucają rzeczywiście nieszczęsny zawód swój, następstwem czego oświata ludowa i bez tego niedostateczna, marnieje jeszcze bardziej, a gdzie niegdzie zamienia się w truciznę. Postanowiwszy sobie dzisiaj mówić wyłącznie o wyż powołanym projekcie, pomijam, że apostołów i kapłanów światła narodowego należałoby przecie wszystkiem uzdolnić na istotnie ludowych nauczycieli, bez charakteru kapłaństwa, lecz ze świadomością i zamiłowaniem powołania swego, czego, obym się mylił! po naszych seminaryach nauczycielskich nie sposób sobie obiecywać, niemniej dotychczasowe szkoły na prawdziwie ludowe, czem zgoła nie są i dla tego ni oświecają, ni wychowują, ni do siebie pociągają.

Projekt Wydziału krajowego do ustawy o dozorze szkolnym po prostu przyjmuje i ustala rozporządzeniem ministeryalnem z 1 grudnia 1870 r. do l. 570 prowizorycznie zaprowadzony. Rozporządzenie to właściwie tylko co do przewodnictwa Rady szkolnej okręgowej odstąpiło od uchwalonej przez sejm, a nie sankcyonowanej ustawy, na co teraz Wydział się godzi z przyczyny, że zastępca przewodniczącego jest z tejże Rady. Zapewne nie wiadomo Wydziałowi, że zastępca wybrany jest jedno nominalnym, a nie rzeczywistym zastępcą. Przewodniczącym c. k. Starosta, rozporządzenie ministeryalne mówi kilkakrotnie, że w razie przeszkody, w zakres przewodniczącego wchodzi jego zastępca; późniejsze atoli rozporządzenie namiestnicze objaśnia, że powinno się to rozumieć jedynie o chwilowej przeszkodzie, a ilekroć starosta w swem urzędowaniu, dajmy na to, z powodu kilkudniowego urlopu, ma zastępcę, ten, nie zaś wybrany zastępca przewodniczy Radzie i Wydziałowi wykonawczemu. Wybrany przeto zastępca nikogo nie zastępuje, boć zawsze urzęduje starosta lub zastępujący go komisarz.

Mniejsza wszakże o to, zwłaszcza, jeżeli od tego samej ustawy sankcya zawisła. I odnieść atoli i wszystkich istotnie o oświatę ludową szczerze dbałych, a osobliwie posłów naszych w znacznej liczbie ze szkołami początkowemi mało obeznanych uwagę na to zwrócić należy, że nasz obecny, prowizoryczny dozór okazał się zupełnie niepraktycznym i celowi swemu nieodpowiednim, zaczem że żadną nie wypadałoby miarą przemieniać go w stały. Główną wadą teraźniejszych rad okręgowych, że okręgi szkolne zbyt wielkie, sprężyste urzędowanie uniemożebniają. Okręgi szkolne obejmują 3—5 powiatów politycznych, ztąd członkowie Rady rozproszeni są w promieniu 10 nawet 12milowym. Jakżeż tu żądać, aby tak oddaleni, co miesiąc uciążliwą podejmowali podróż, bez względu na nieprzebyte drogi, niepogodę i zimno, jak też co miesiąc porzucali na cztery dni właściwe, najbliższe obowiązki swoje? Skutkiem tego wydarza się nierzadko radom mającym większość członków zamiejscowych, że dla braku kompletu nie mogą odbyć się posiedzenia, a sprawy zwlekane, wreszcie Wydział wykonawczy bez udziału Rady załatwić zniewolony; co więcej, z uwagi, że Rada z 10—12 członków jest ciałem ciężkiem, że sprawy nieraz o rzeczach małoważnych przeciągają się bez miary i szybszy tok urzędowania tamują; Wydziału brak kompletu wcale nie zasmuca, bo wówczas nierównie więcej, niż Rada zebrana zrobi, z tej również przyczyny posiedzenia Rady miasto co miesiąc, zwykle co sześć, a niekiedy ośm tygodni bywają zwołane, aby się dowiedzieć, ile spraw Wydział załatwił, a niektóre uchwalić. Tym sposobem Wydział, a częstokroć przewodniczący z inspektorem niemal cały zakres czynności spełniają, a Rada to tego użycza firmy swojej.

Nadmieniam jeszcze, że w okręgach teraźniejszych znajduje się 100—150 szkół, a liczba ta powinna się z czasem podwoić, nawet potroić; pytam tedy, czy podobieństwo, aby takiemu nawałowi czynnoścl, Rada, której przeważna część członków dla oddalenia innych obowiązków i braku rutyny żadnych nie wyrabia referatów, sprostać potrafiła? Co więcej już obecnie z tej przyczyny, jak też że Rada nie ma własnego kancelisty, ani pisarza, sprawy z uszczerbkiem szkół i nauczycieli długo zalegają, tak iż niewątpliwie Rada szkolna krajowa nie zaprzeczy, że po zaprowadzeniu Rad okręgowych tok czynności o wiele idzie leniwiej.

Nakoniec inspektorowie okręgowi pisaniną obarczeni, i mając szkół liczbę wielką, a do tego na zbyt rozległym obszarze, zadaniu swemu zadosyć uczynić nie mogą, tak, iż wielce gorliwym inspektor, który raz na rok jest w każdej szkole, znam bowiem inspektorów, którzy za półtora roku swego urzędowania wszystkich szkół swoich jeszcze zgoła nie widzieli. Jakiż więc z tej instytucyi przeszło 40,000 złr. rocznie kosztującej rzetelny dla szkół pożytek?

Zważywszy przywiedzione, doświadczeniem stwierdzone okoliczności, reorganizacya na innych podstawach dozoru szkolnego, w teraźniejszym składzie swym słuszne i usprawiedliwione wywołującego użalenia, jedną z najpilniejszych spraw, jeżeli rzeczywiście dźwignienie oświaty ludowej mamy na sercu. Chociaż bowiem dozór sam nawet najlepszy w tej rzeczy jest tylko czynnikiem, a bynajmniej podwaliną, toć przecież obojętnem być nie może jeżeli czynnik ten niedołężny miasto lokomobilem jest hamulcem.

Biorąc w rachubę rzeczywiste stosunki nasze, jak też panujący czasu prąd, szkołę z pod opieki kościoła wydzierający, niedomagam się nadaremnie powrócenia szkoły ludowej kościołowi, naczemby niezawodnie szkoła i społeczność najlepiej wyszły, lecz pragnąc w niedawno stworzonych przemianach, o ile to podobna zabezpieczyć dobro szkoły i kraju, z przekonania sumiennego, z wieloletniego, bezpośredniego zajmowania się szkołami ludowemi wynikłego, oświadczam, że teraźniejszy dozór szkolny przez Rady okręgowe wykonywany, jako niedołężny, sprawy szkolne tamujący, przez wszystkich ze szkołami obznajomionych za nieudały utwór autonomiczny nie bezzasadnie uznany, przekształconym być powinien. Zamiast Rad okręgowych zaprowadzić tedy w każdem starostwie Radę szkolną powiatową. Członkami jej byliby: Starosta, jako przewodniczący, delegaci wszystkich wyznań w powiecie istniejących, delegat Rady powiatowej, i delegat stanu nauczycielskiego. Wybrany zastępcą przewodniczącego powinien być rzeczywistym, nie zaś nominalnym zastępcą.

Jeszcze lepiej wyszłaby na tem szkoła, gdyby na każdy powiat sądowy mogła istnieć Rada szkolna. Na ten wypadek składałaby się Rada z delegatów władzy duchownej każdego wyznania, z delegata stanu nauczycielskiego i z delegata przez ludność wybranego, a Rada krajowa mianowałaby jednego z nich przewodniczącym i powiatowym inspektorem, któryby jedynie od każdej wizytowanej szkoły miał z góry przeznaczone wynagrodzenie, i prowadziłby za pomocą reszty członków czynności kancelaryjne.

W tym razie należałoby zwinąć kosztowną instytucyę inspektorów okręgowych, lub czyby pierwszy, czy wtóry wniosek się utrzymał, możnaby zamiast 20 inspektorów okręgowych postawić dwóch więcej niż dotąd krajowych.

Miasta posiadające własną Radę szkolną to jest Lwów i Kraków tym projektem nie są objęte.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Biała 30 października.

Że Rada gminna miasta Białej na wniosek pana Oskara Gülchera wezwała p. Franciszka Strzygowskiego, posła na sejm galicyjski, w celu, ażeby objawił jej swe zapatrywania polityczne, oraz w jaki sposób p. Strzygowski na zadane mu pytania odpowiedział, wiadomo już z korespondencyi z dnia 26 b. m. *N. Czasu* 248, nie będę się zatem nad temi gadaninami rozwodził; jednak to sprostować muszę, że sprawa przyłączenia Białej do Szląska, tudzież że demokraci bialscy stanowią jedną, duchowieństwo zaś i obywatele wiejscy drugą klasę narodu, nie wyszła od p. Rudolfa Seeligera burmistrza Białej, lecz od p. Oskara Gülchera fabrykanta sukna, który już dawniej jak wam wiadomo z *Czasu*, stawiał swoje pompatyczne wnioski o odłączenie Białej od Galicyi — i pomimo, że rząd w tej sprawie burzycielom i kulturtregerom dał zasłużoną odprawę, jeszcze mu za mało, bo chce koniecznie odbierać hołdy od Rady gminnej bialskiej, która jego niedorzecznym gadaninom przyklaskuje i jego antiaustryackie dążności pochwala, a p. Rudolf Seliger jako burmistrz i prezes Rady powiatowej winien się zastosować do opinii kraju i jego urządzeń, któremi pomiatać nie wzdryga się, chociaż się tutaj spanoszył.

Muszę jednak zauważyć, że Rada gminna w Białej nie jest kompetentną wzywać posła do zdawania sprawy ze swych politycznych poglądów, gdyż to prawo służy wyborcom, lecz p. Strzygowski nie chcąc wdawać się z swemi wyborcami, wolał rozmawiać z Radą gminną, która mu pewnie ani jednego głosu, przy wyborze na posła nie udzieliła, bo był zapewnionym z góry, że Rada gminna pochwali jednozgodnie jego germanizacyjne dążności, co w obec zgromadzonych wyborców nie tak łatwo byłoby się udało. Tak chciał p. Gülcher i p. Seeliger — i stało się — ponieważ p. Seeliger nie jest prezesem dla powiatu, lecz dla swoich centralistyczno-germanizacyjnych widoków, i aby u włościan Radców powiatowych, którzy mu sprzyjają, miał mir i używał ich do swoich celów; albowiem zaprzeczyć się nie da, że radcy powiatowi z grupy gmin wiejskich, a jest ich 12, są mu przychylni i z nim trzymają. Powodem tego jest ustawa drogowa, obecnie obowiązująca. Ustawa ta mówię, jest w rękach naszych wrogów germanizatorów, radni bowiem do obozu germanizacyjnego nienależący, chcąc przeprowadzić coś przeciw przybyszom kulturtregerowskim, spotykają się wnet na porządku dziennym z ustawą drogową, którą przedstawiają w czarnych kolorach wyborcom miejskim, a wtedy kandydat większej posiadłości lub z inteligencyi Polak, czy to do Rady powiatowej, jako prezes, czy jako poseł na sejm nie może rachować na wybór, bo wyborcy wiejscy, to jest włościanie usuwają się jak oparzeni i dają głosy na tego, którego im wskaże wojujący ustawą drogową. Tak się stało przy wyborach prezesa do Rady powiatowej bialskiej, i tak się działo przy ostatnim wyborze posła na sejm, gdzie p. Wyrobkowi zarzuty czynili, że on będąc członkiem komisyi w sejmie, przyczynił się do obecnej ustawy drogowej i z tego też powodu upadł.

Niechże więc posłowie z większych posiadłości wezmą te okoliczności pod ścisłą patryotyczną rozwagę i dążą całemi siłami do zupełnego zmodyfikowania tej nieszczęsnej dla kraju ustawy, niech się zbliżą do posłów włościan, i nie rozdzielają kraju na dwa przeciwne obozy, niech sprowadzą zgodę, ażeby germanizatorowie nie korzystali z nieporozumień krajowych.

Lwów 29 października.

(C.) Księża uniccy wypędzeni z Chełmskiej diecezyi, odebrali na podanie wniesione do arcybisku-

---

Część literacko-artystyczna.

Ksiądz Aleksander Ważyński,

prałat i archidyakon kapituły wileńskiej.

Nekropolia polska, jak nie bez podstawy przyzwyczajono się nazywać Kraków, wzbogaconą wczoraj została nowym grobowcem, grobowcem co pomnaża religijne i narodowe relikwie. Relikwie mówimy, bez trwogi świętokradczej przesady, bo jeśli nie godzi nam się odgadywać sądów Najwyższego i mienić to świętem co nas świętością buduje, dawać nazwę męczeństwa wytrwaniu przy wierze wśród prześladowań, niezłomności w obronie kościoła wśród pokus i mnożących się upadków; to jednak nazwać nam się godzi grób Ks. Ważyńskiego nową relikwią, bo ten grób będzie w Krakowie pomnikiem całego prześladowanego kościoła na Litwie, jak zmarły był najodpowiedniejszym jego przedstawicielem.

I rzecz dziwna, jak to się gromadzą w Krakowie te bolesne pamiątki! Groby krakowskie mają siłę pociągającą, znać, że w nich nie zwietrzał duch dziejowy obejmujący cały naród i łączący ogniwami łańcuch pokoleń od wieków sławy począwszy do wieków ucisku i męczeństwa. Dawniej grzebano tu zwłoki mężów, co zdobyli sobie wielkie i sławne w narodzie imię, dziś przybywają tu spocząć ludzie, co na różnych stanowiskach i w odmienny sposób zasłużyli sobie na sławę tylko cierpieniem.

Pomniemy słowa kościuszkowskiego żołnierza, napoleońskiego oficera, a następnie długoletniego więźnia mikołajowskiego ś. p. pułkownika Marcina Tarnowskiego, gdy opuściwszy rodzinny Wołyń osiedlał się na ostatnie lata w Krakowie: „wytyrawszy się i wycierpiawszy dosyć przyjeżdżam do Krakowa umrzeć.“ Podobnie przemawiał do nas Ks. Ważyński jeszcze w roku przeszłym, gdy z Krakowa, gdzie go zatrzymał mocniejszy napad choroby od dawna już się rozwijającej, wyjeżdżał do wód czeskich: „miałem nadzieję — mówił on — że mnie Bóg już w Krakowie do siebie powołać raczy, tymczasem nie udało mi się umrzeć tutaj i może wśród obcych przyjdzie skończyć.“ „Nie udało mu się umrzeć“ w roku przeszłym, jak mówił z łagodnym uśmiechem szczerego pragnienia śmierci i zupełnego poddania woli bożej, lecz bo przedłużenie jego niemocy było zbawiennem dla grona znajomych co go tu otoczyli i przezeń wglądnęli w tę czarną przepaść, nad którą pochylił się kościół na Litwie; było nawet użytecznem dla samej sprawy tego kościoła, którego gdy już bronić nie mógł na stanowisku swojem, to jeszcze poświęcał mu wszystkie myśli i troski, ofiarował zań modlitwy, wszystkie swoje cierpienia do ostatniego oddechu.

Gdy kielich ofiary wychylonym został do dna i strawił ciało ze szczętem, Ks. Ważyński umarł, jak pragnął w Krakowie, tam zkąd wyszło przed wiekami światło wiary na Litwę, dziś błyskające w niej promieniami wyznawstwa lub gasnące odstępstwem.

Szczupły zasób dat podać możemy z tego kapłańskiego żywota. Ks. Ważyński mówił mało o sobie, a pole jego działania oddalone nietylko przestrzenią, lecz stokroć więcej owym murem chińskim kordonów podziałowych, było jeszcze z natury swojej ukrytem, zamkniętem. W wieku jawności, cichej nawet cnocie ukryć się trudno, bo ją zdradza, choćby tylko rozgłos hałaśliwych przeciwników. Każde zaś działanie, każde nawet usiłowanie występuje na jaw zanim stało się czynem. Wyjątek i przeciwieństwo tego stanu zbytniej niekiedy jawności stanowi historya współczesnych prac, zasług i usiłowań w dzielnicach polskich pod rządem rosyjskim. Ileż tam pogrzebanych czynów, poświęceń i ofiar! Przypadek tylko lub nadmiar prześladowania wyjawi niekiedy i wskaże pamięci rodaków jakieś imię obywatela lub kapłana. Ileż podobnych imion przepadnie w niepamięci, choć godnych stanąć w szeregu najzasłużeńszych! Nawet w obec grobu jeszcze zawahać się trzeba zanim się rozedrze zasłonę tajemnicy, choćby ta tajemnica nie ukrywała nic okrom cnoty, wytrwania, poświęcenia, choćby nie było w niej śladu nielegalnych śroków oporu.

Ks. Ważyński urodził się w roku 1812 na Żmudzi, w tym roku, którego nadzieje wieszcz litewski tak świetnie uwiecznił. Z starej rodziny szlacheckiej, średniej zamożności ś. p. Aleksander przejął tę najzacniejszą polską i katolicką tradycyę, jaką się właśnie z pośród wszystkich dzielnic naszej ojczyzny odznacza zwłaszcza szlachta na Litwie i Żmudzi. Nie znanym między najbliższymi znajomymi był szczegół, że 18letni Ważyński brał udział w powstaniu 1830 r. na Żmudzi, dopiero świeżo przypomniał go inny kapłan weteran, a niegdyś kolega z oddziału ochotników. Po latach z okładem czterdziestu spotkali się Kajsiewicz z Ważyńskim niegdyś towarzysze broni, dziś koledzy i bracia w służbie Chrystusowej, obaj już wygnańcy, złamani nie wiekiem lecz trudem i walką w podwójnym boju. Spotkanie było rzewnem, bo było ostatniem pożegnaniem.

Przy braku szczegółów z młodych lat Ważyńskiego, nie będziemy sobie zadawać pytania, co go zwróciło do służby ołtarza. Powołanie kapłańskie tylko tam, gdzie upadł duch religijny, a obyczaj katolicki osłabł w społeczeństwie, staje się rzadkością. Tak nie było w dawnej Polsce, tak nie jest na Litwie. Bóg powołuje do swej służby, kościół pociąga do ołtarzy tych, co się więcej czują na siłach sprostać obowiązkom kapłańskim. Powołał też i Ważyńskiego bo w nim był wrodzony zasób męstwa na dzielnego żołnierza Chrystusowego. Przed wejściem do seminaryum ukończył prawo na uniwersytecie wileńskim jeszcze utrzymującym dawną świetność. Nauk teologicznych słuchał Ważyński w seminaryum wileńskim, które podległe metropolicie mohilewskiemu Hołowińskiemu wielkie położyło zasługi.

Tak więc przy wstępie w życie duchowne spotkał młody seminarzysta wielkiego biskupa, męża rozległej nauki, głębokiej wiary i gorącej miłości kraju. Wyświęcony przez Hołowińskiego, pozostał jeszcze w seminaryum dla wzięcia stopni z nauk teologicznych, jakoż został niebawem doktorem teologii.

Młody kapłan powołany na miejsce świeżo porwanego na Sybir ks. Trynkowskiego wielkiej sławy kaznodziei, wnet zasłynął darem krasomóstwa. Ci co go słyszeli opowiadają, że wymowa jego zdobywała serca i kruszyła sumienia miłością. Ci, którym było dane już w ostatnich czasach zbliżyć się do tej postaci, poświadczyć mogą, ile miłości było w słabnącym dźwięku jego słów, w gasnącym blasku jego wzroku. Lecz ta słodycz, pobłaźliwość i ten potok miłości co płynął z ust jego, był, że tak powiemy rozpalony ogniem wewnętrznym zapału, stanowczości przekonań i gorącości wiary. Znać było, że łagodność była zdobytą, była rezultatem miłości, co zwalczyła wrodzoną żywość uczuć. Umysł jego bystry, przenikliwy, a przy wysokiem wykształceniu niezatrzymujący się na powierzchni, ale dochodzący do dna, znamionował jeszcze dar wrodzonego dowcipu. Miał ks. Ważyński coś w spojrzeniu i w sposobie wysłowienia, co zostawało na zawsze w pamięci. Jeśli takie czynił wrażenie, gdy złamany chorobą przybył do Krakowa, nie dziw, że zdobył sobie miłość, zaufanie powszechne i cześć ogólną, gdy w pełnej sile wieku rozpoczął pracę w winnicy Chrystusowej.

Wpływ jego w Wilnie był tak wszechstronny, że nie było w rodzinach możnych ważniejszej sprawy, aby jego rady nie zażądano, nie było potrzeby duchownej w religijnej społeczności, aby jego za lekarza duchownego nieobrano, nie było matki, któraby jego zdania w wychowaniu dzieci nie zasięgała, nie było sporu, do którego zagodzenia nie wezwanoby jego pośrednictwa, niebyło nędzy, któraby jego nieszukała pomocy i ratunku.

Nieznamy okoliczności, które spowodowały uwięzienie ks. Ważyńskiego w r. 1846, lecz łatwo pojąć, że właściwa przyczyna leżała w samej już moralnej potędze, jaką on w kościele i społeczeństwie reprezentował. Więzienie zamieniło się niebawem na wygnanie w głąb Rosyi i dopiero po latach paru powrócił Ważyński do Wilna.

Wnet jednak z Wilna powołał go świeżo z biskupa wileńskiego mianowany metropolitą mohilewskim ks. Wacław Żyliński, świadom zdolności umysłu i zacności jego charakteru.

Założono przed kilką laty, bo w r. 1842 akademię duchowną w Petersburgu. Żyliński obejmując nad nią zarząd, pragnął poddać ją pod kierunek najświatlejszych kapłanów. Zrazu rząd się opierał nominacyi ks. Ważyńskiego na profesora tej nowej szkoły, której kierownictwo w inne pragnął zwierzyć ręce. Silne jednak naleganie arcybiskupa Żylińskiego przemogło stawiane trudności, a Ważyński nie tylko zajął katedrę wymowy kościelnej, lecz nadto został przez arcybiskupa mianowany dyrektorem duchownym seminaryum, pod rektoratem biskupa Beresniewicza. Ważyński był nadto prawą ręką, najbliższym doradcą i niemal kierownikiem sędziwego już metropolity. Ks. arcybiskup Żyliński, którego należy bardzo odróżniać od smutnej sławy prałata Żylińskiego, będącego tylko jego imiennikiem, nieodznaczał się wyższemi zdolnościami, zwłaszcza żywość temperamentu była powodem, że miał wielu przeciwników, a niekiedy stawała się przyczyną mniej taktownego postępowania. Ale obok tych niedostatków był to pasterz gorącej wiary, wielkiego poświęcenia i najczystszej woli. Miał on tę rzadką zaletę ludzi prawego charakteru a słabszych zdolności, że umiał uznać prawdziwą wyższość i poddać się dobremu wpływowi. Wyższość tę uznał w Ważyńskim i nic w trudnych zadaniach swego stanowiska bez jego rady niepodejmował. To też pod pastorałem Żylińskiego podniósł się jeszcze więcej stan duchowieństwa, zwłaszcza rozwinął się duch w młodych seminarzystach tłoczących się do akademii duchownej petersburskiej, a rezultata jego rządów pasterskich były wyższe, niż nawet władzy tak zna-

pa Sembratowicza odpowiedź, którą szanownej Redakcyi przesyłam w tłomaczeniu polskiem, jakie mi się do rąk dostało.

Odpowiedź tą brzmi:

Nr 179. Do Wielebnych księży chełmskiej gr. kat. Ruskiej dyecezyi Teofila Bojarskiego, Aleksandra Starkiewicza i Emiliana Sieniewicza w miejscu.

Na podanie Wielebności Waszych do naszego metropolitalnego urzędu o przyjęcie do Lwowskiej gr. kat. Ruskiej archidyecezyi, objawiamy co następuje:

W tej archidyecezyi liczba kapłanów wyświęconych i wyświęcić się mających jest nadkompletna i oczekuje na miejsca. Do rządzenia parafią i jej otrzymania prawa krajowe wymagają pewnych świeckich i teologicznych nauk, *titulum mensae* i konkursowych świadectw; a do prowadzenia urzędu parafialnego i metryk znajomości, oprócz krajowych języków, także łacińskiego i niemieckiego; potrzeba również mieć obywatelstwo austryackie. Przy metropolitalnym urzędzie nie znajdują się też żadne fundacye prywatne. Przy tych trudnościach, których usunięcie zależy w części od c. k. rządu, a po części od wielebności waszych, ażebyście uzupełnili swoje naukowe wiadomości, zostaje tylko metropolitalnemu urzędowi zawezwać wielebności wasze do egzaminu z obrzędów odprawiania Mszy ś., i przytem do nauczenia się tego obrzędu, ażeby taż liturgia zgodnie z innymi parochami tej dyecezyi odprawioną była. A wtenczas metropolitalny urząd będzie w tem przyjemnem położeniu pozwolić wielebnościom waszym odprawiać ś. Liturgię w swej archidyecezyi, a do dalszego uregulowania tej sprawy tymczasowo na tem się ogranicza, co według możności widzi. Od Met. g. kat. urzędu. Lwów 17 października 1872.

(podp.) *Józef Metropolita.*

Pismo to nie potrzebuje komentarzy, jest ono przepisami prawnemi pokrytą odmową przyjęcia biednych wygnańców, a co więcéj, poddaje egzaminowi sposób odprawiania mszy śtéj przez księży wypędzonych za to, iż obstawali przy religii katolickiéj i przy dawnych formach nabożeństwa. Konsystorz lwowski nie może się obawiać, ażeby ci księża chcieli tu zaprowadzać obrządki schyzmatyckie, czyżby się więc obawiał, ażeby z sobą nie przynieśli zanadto katolickich? Przez ks. Sembratowicza nie będą ci księża przyjęci, to wątpliwości nie ulega; ks. Stupnicki oświadczył podobno, iż ich do dyecezyi przemyskiéj nie przyjmie: więc księża katoliccy, prześladowani li tylko za przywiązanie swoje do wiary ojców, nie znajdą u nas pomieszczenia! Czyż na to kraj nasz może patrzeć obojętnie? czyż może ścierpieć, ażeby rodacy chcący i mogący pracować z pożytkiem dla religii i kraju, tułali się i żyli z jałmużny?

W tym stanie jak rzeczy stoją, nie ma podobno innéj rady, jak tylko przyjęcie ich do jednéj z naszych dyecezyj rzymsko-katolickich. Odzywamy się więc w imieniu religii, narodowości i ludzkości do naszych łacińskich biskupów, ażeby się zechcieli zająć losem tych ofiar schyzmatyckiego rządu i żeby odłożywszy na bok względy grzeczności, których Sto Jurcy nie znają, dali jakiekolwiek zajęcie wygnańcom.

Komitet, który się podobno tutaj zawiązał w celu przyjścia tym nieszczęśliwym w pomoc, powinienby zająć się tę sprawą gorliwie i starać się wszelkiemi sposobami o stosowne dla nich umieszczenie. Gdyby się bowiem ograniczył na zbieraniu dla nich składek, ubliżyłby sobie i krajowi.

Wiedeń 30 października.

Według zgodnych doniesień tutejszej prasy rząd nie ma zamiaru przedłożyć sejmowi elaboratu w sprawie galicyjskiej. Lubo nam wiadomo, że gabinet jeszcze ostatecznych nie powziął uchwał co do przedłożeń sejmowych, oczekując właśnie przyjazdu namiestników, mniemamy wszelako, że twierdzenie powyższe jest uzasadnione. Jeżeli więc rząd nie wniesie elaboratu do sejmu, reprezentacya krajowa nie będzie tem samem wyzwaną do wypowiedzenia zdania swego o pracy wydziału konstytucyjnego. Zdaniem naszem; sejm znajduje się w korzystniejszem położeniu, nie potrzebując orzekać o elaboracie, zanim Rada państwa o nim sąd wyda ostateczny. Przypuściwszy nawet, że elaborat nie mieściłby w sobie owych kilku punktów, które pod względem wadliwości równoważą dobre jego strony, to zawsze sytuacya sejmu lepsza, jeżeli nie ma potrzeby oświadczać się co do wartości elaboratu. Gdyby bowiem sejm przyjął elaborat, zrzekłby się rezolucyi i uprzedziłby wyrok Rady państwa, niewiedząc, czy elaborat uzyska większość głosów w obu Izbach; odrzucając zaś elaborat i ponawiając rezolucyę, sejm przeciąłby nić ngody z gabinetem obecnym i odjąłby reprezentantom swoim w Wiedniu możność układania się z rządem stosownie do okoliczności i sytuacyi chwilowej. Galicya trzyma się i trzymać się musi polityki kompromisu, a od niej odstąpić nie powinna, niechcąc monarchii narażać na przesilenia i niebezpieczeństwa. Na niewniesieniu elaboratu sejm nasz zatem nic nie straci. Nieznamy powodów, jakiemi kieruje się rząd w swem postanowieniu, ale podobno nie miniemy się z rzeczywistością przypuszczając, że i jemu niebyłoby na rękę ani przyjęcie, ani odrzucenie elaboratu w sejmie. Wnosząc elaborat do sejmu rząd zobowiązałby się poniekąd, przeprowadzić go w Radzie państwa. Gdyby sejm uchwalił elaborat, rząd byłby zniewolony postarać się o jego przyjęcie w Radzie państwa, niemając bynajmniej pewności, czy go zdoła przeprowadzić w Izbie wyższej. Ale i odrzucenie czyli negacya elaboratu ze strony sejmu pociągnęłaby za sobą następstwa, których rząd zapewne pragnie uniknąć. Z jednej strony niechciałby zerwać z ideą kompromisu z Galicyą, z drugiej strony nieradby zmusić kraj do przerzucenia się w ramiona opozycyi biernej lub skrajnej. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że rząd nie przedłoży sejmowi elaboratu, natenczas będzie zadaniem posłów naszych gruntownie zastanowić się nad ważnem, ważniejszem w tym roku aniżeli kiedykolwiek przedtem, pytaniem — którego rozwiązanie, stosownie do tego, w jakim wypadnie kierunku, może być zgubnem lub zbawiennem, tj. nad pytaniem, czy ponowić rezolucyę, czy też — uznając ją za istniejącą, bo uchwaloną — nie ponowić jej i nie odcinać drogi do kompromisu.

Peszt 29 października.

(W.) Jeżeli potrzeba było komentarza dla austro-węgierskich polityków w celu wyjaśnienia im charakteru zmiany rządowej jaka się odbyła przed 10 dniami w Stambule, komentarzem tym byłaby dla nich wizyta p. Nowikowa w Peszcie w ciągu przeszłego tygodnia. Przybył tu jak wiadomo, dla porozumienia się z hr. Andrassym w sprawie zatargów Czarnogóry z Portą, to jest w przedmiocie starć zaszłych niespodzianie na czarnogórskiej granicy i wydalenia ajenta Czarnogóry ze Skutari. Nic naturalniejszego jak takie porozumienie po uściskach wymienionych w Berlinie. Wszak uściski te miały inaugurować erę pokoju, i przyjacielską wymianę myśli pomiędzy mocarstwami wschodniemi we wszystkich przypadkach i zajściach grożących zakłóceniem pokoju na Wschodzie. Dziwna rzecz wszakże; dopóki w Konstantynopolu rządził energiczny Midhat-Pasza, gabinet petersburgski nie uważał za stosowne porozumiewać się co do jego stanowczej postawy względem Czarnogóry, Rumunii lub Serbii, choć ta postawa świadczyła, że odtąd inną koleją mają się rozwijać stosunki państwowo polityczne w Turcyi. Owszem, minister rumuński Costaforu nie został przyjęty na prywatną audiencyę u Cara, bo Car zapewniał współcześnie zmarłego Djemila-Paszę o najlepszych swych usposobieniach względem Wysokiej Porty; czarnogórskie zaś krwawe zatargi uważane były przez dyplomacyę moskiewską, za niewczesne awanturowanie się burzliwej ludności, za które powinno ją spotkać surowe upomnienie. Nagle, gdy łaska Sułtańska oddaliła od rządów Midhata, a na jego miejsce wyniosła „najzdolniejszego i pełnego poświęcenia Mehmeta-Ruždi“, poseł Nowikow otrzymał polecenie wyrozumieć gabinet austro-węgierski co do kroków przedsięwziętych przez upadłego Wezyra. Naturalnie, gdy znawca dróg dyplomacyi moskiewskiej Midhat upadł, a na jego miejsce stanął stary protegowany moskiewski Mehmet-Ruždi, zawdzięczający całą swoją karyerę od majora w armii wpływom ambasady moskiewskiej, wówczas dopiero przyszła pora nawrócić rozwój wypadków na Wschodzie w dawne łożysko. Najprzód, jak zwykle, łaska Sułtańska musiała uprzątnąć dyplomacyi moskiewskiej główną zawadę, punkt oparcia dla racyonalniejszego kierunku stosunków wschodnich. Jenerał Ignatiew zrobił swoje, on potrafił raz jeszcze niestały kaprys wszechmocnego Padyszacha zrobić narzędziem widoków rosyjskich. Kolej przyszła na pana Nowikowa dać szach w Peszcie austro-węgierskiej polityce.

Szach był zręcznie zadany, boć trudno z pozoru dla gabinetu austro-węgierskiego upierać się przy kierunku polityki w Turcyi, któremu sam rząd Jego Sułtańskiej Mości daje za wygranę. Trudność pozorna, boć Austro-Węgry mają od pewnego czasu w sprawach wschodnich własną politykę nie-turecką i nie-moskiewską, a w dyplomacyi austro-węgierskiej nie jedno się na lepsze zmieniło. Hr. Andrassy nie miał potrzeby porzucać stanowiska dawniej zajętego w sprawach wschodnich, ani tem mniej nastawać na pogwałcenie praw niezawisłości ludów zostających pod zwierzchnictwem Porty, bo oddawna jest za swobodnym rozwojem ich pomyślności i ich stanowiska państwowego, zatargi zaś wynikające z jednostronnych wybryków, oddawna przekazuje do kategoryi spraw wewnętrznych Turcyi, dopóki one nie zagrażają naruszeniem praw międzynarodowych bytu Turcyi, lub zniszczeniem samodzielnego rozwoju państw wasalskich. Sądzę, że przy takich zasadach nie trudno mu przyszło wyjaśnić stanowisko Austro-Węgier w specyalnym wypadku, nie trudno nawet zadowolnić pana Nowikowa, gdy.... w Turcyi następstwa łaski sułtańskiej zostały nagle powstrzymane w biegu.

Mehmet-Ruždi-pasza, któremu przy wszystkich jego sympatyach moskiewskich trudno odmówić pewnéj prawowierności tureckiéj, jakiéj nie mają niestety inni statyści tureccy, pojął doskonale, że machinacya, która sprowadziła upadek Midhata-paszy, nie zatrzyma się w połowie drogi, że po Mehmecie przyjść musi potulny dla Rosyi Mahmud, i to tem prędzéj, im prędzéj on sam Mehmet usunie wpływom moskiewskim zawady; gdyby zaś wpływy te miały być pokonane w szerszéj politycznéj akcyi z zewnątrz lub wewnątrz, wtedy nie on również byłby reprezentantem patryotycznego zwycięstwa. Khalil-pasza, widzący zbawienie Turcyi w ścisłem trzymaniu się jéj z Austro-Węgrami, w solidarnem ich postępowaniu w polityce międzynarodowéj, pozostał więc ministrem spraw zagranicznych Porty pod wezyratem Mehmeta, jakoteż pozostali w Porcie inni Midhatowscy ministrowie, a nawet sam Midhat-pasza, według najświeższych wiadomości ma otrzymać jakieś miejsce w gabinecie. Wśród dwóch prądów, zewnętrznego i wewnętrznego, noszących nazwę Mahmud i Khalil a przez to samo wytykających kierunek dla samej kapryśnéj łaski sułtańskiéj, dzierży Mehmet-Ruždi ster rządu, dotąd z dostateczną niezawisłością.

Tryumfy hr. Ludolfa otrzymane w tych trudnych dniach w Konstantynopolu zaliczyć trzeba do najpiękniejszych w dyplomacyi. Gdy jego współzawodnik dokonywa rewolucyi pałacowych i umie przez seraj zapanować nad samą łaską sułtańską, on w Porcie, w siedliskach rządu, staje obrońcą wielkich, zbiorowych interesów i na gruncie, gdzie kaprys despotyczny rozstrzyga o losie państwa i narodów, on potrafi zapewnić znaczenie względom na politykę europejską i wpływy mocarstwa, które reprezentuje, z awienie dla swobodnego rozwoju wschodnich stosunków.

Powodzenia p. Ludolfa ułatwiły niewątpliwie porozumienie się hr. Andrassego z panem Nowikowem co do czarnogórskich zatargów. Pomimowolnie wprawdzie nasuwa się pytanie, czy na długo wystarczą wysilenia energii i zręczności dyplomacyi austro-węgierskiéj przy niepewności stambulskiego gruntu i rozwiązłych intrygach seraju Abdul-Azisa. Pomimowolnie nasuwa się na myśl konieczność radykalniejszego zabezpieczenia się. Ewentualności podobne stawać muszą przed umysłem ludzi kierujących losami monarchii habsburskiéj. Odbicie z elegancką, że tak powiem łatwością w Konstantynopolu i w Peszcie ciosów wymierzonych przeciw polityce monarchii, może służyć wszakże dla Austryi i dla Węgier za uspokojenie poniekąd, że i w tych bardziéj stanowczych momentach ich interesa nie poniosą szwanku.

Zürich 28 października.

Neczajew został dn. 27 b. m. z Zurychu wywieziony do granicy rosyjskiej, gdzie ma być wydany. Nie obeszło się bez zbiegowiska demagogów różnych narodowości, a mianowicie Moskali, którzy usiłowali daremnie przeszkodzić temu wyjazdowi. Rząd federalny szwajcarski uznał Neczajewa za zwyczajnego zbrodniarza; podobni jemu widzą się zagrożeni w Szwajcaryi.

Protestacya hr. Platera z powodu buntowniczej odezwy mniemanych towarzystw demagogicznych polskich, ogłoszona w dziennikach różnych krajów, wywołała odpowiedź poselstwa rosyjskiego w Bernie, która się ukazała w postaci anonsu płatnego podpisanego przez p. Koeniga adwokata radcy stanu Kameńskiego. W tem piśmie obrońca wyznaje, że jego klient powołany jest do stawienia się przed trybunałem, ale się skarży na stronniczość sądownictwa szwajcarskiego i na oświadczenie hr. Platera. Kameński, podług zdania obrońcy jest niewinną ofiarą potwarzy; ale sprawa nieukończona, dalej w Solurze i Argowii energicznie prowadzoną będzie.

To oświadczenie moskiewskie nie zostało bez odpowiedzi. Hr. Plater przesłał do dziennika *Bund* następujące pismo:

„P. Koenig adwokat radcy stanu Kameńskiego, skompromitowanego w sprawie fałszerzy w Iverdon, umieścił 25 b. m. anons płatny w dzienniku *Bund*, w którym uznawszy, że jego klient jest oskarżony niegodnie, protestuje przeciw temu oskarżeniu, z powodu którego się wyraziłem, jak to wielu innych uczyniło.“ „Zmuszony przeto jestem jeszcze raz powtórzyć, że proces w Jverdon wykazał rolę Kameńskiego jako podszczuwacza, który płacił zbrodniarzy i powołany do odpowiedzialności przed sąd, nie stawił się. Zamiast uskarżać się na potwarz o której nikogo nie przekona, obrońca powinienby przeczytać w dzienniku, raczej przychylnym Moskwie, *Journal de Genève* szczegóły procesu w Iverdon, od 4 do 13 września, na które się powołuje. Wszakże przeciw temu zdaniu sprawy on nie protestował. Między innemi dowodami obciążającemi, znajdują się następne słowa naczelnego prokuratora:

„Aresztowanie Burbona wykryło usiłowanie radcy stanu Kameńskiego przekupienia sędziego indagującego. Jest to fakt bardzo obciążający, o którym wspomnieć musimy nim osądzonym zostanie.“

„Wszyscy uczciwi ludzie ucieszyliby się, gdyby podobne infamie nie mogły być przypisywane ajentom Moskwy. Jeżeli p. Kameński jest niewinny, jak to twierdzi jego adwokat, to nie omieszka stanąć przed swymi sędziami.“

Ponieważ sprawy serwitutowe w obrębie komisyi serwitutowéj w Jaśle są już na ukończeniu, przeto Namiestnik postanowił komisyę tę rozwiązać d. 15 listopada, a należące do jéj obrębu powiaty Pilzneński i Jasielski przydzielić komisyi serwitutowéj w Tarnowie, Gorlicki komisyi takiéj w Nowym Sączu, a Krośnieński komisyi w Sanoku.

N. Pan mianował radcę sądu krajowego w Nowym Sączu Aleksandra Kaweckiego, oraz radców sądu krajowego w Krakowie Juliusza Chitrego v. Freyselsfeld, Michała Fijałkiewicza i Teodora Kuszpecińskiego radcami sądu wyższego w Krakowie.

Minister skarbu mianował sekretarza galicyjskiéj dyrekcyi skarbu Maksymiliana Ludviga radcą skarbowym i powiatowym dyrektorem skarbu w Kołomei.

Wiedeń 30 października. W dwóch dziennikach zagranicznych napotykamy dzisiaj ciekawe ustępy w korespondencyach z Wiednia, odnoszące się do polityki wewnętrznej austryackiej, a w szczególności do sytuacyi wywołanej przez postępowanie centralistów w delegacyach. I tak do *Kölnische Zeitung* piszą: „Posępne przeczucia, powstałe skutkiem postępowania przywódzców niemieckich w delegacyach w sprawie wojskowej, mają ziścić się podobno prędzej, niż się najzapaleńsze puszczyki obawiały. Tak ze strony węgierskiej, jak niemiecko-konserwatywnej usiłują spotęgować niechęć i niezadowolenie cesarza, wywołane głosowaniem wiernokonstytucyjnych w delegacyi austryackiej. Według dobrze informowanych korespondencyj prywatnych z Pesztu, nie można bynajmniej wątpić o prawdzie tego przykrego faktu i nawiązanych do niego zabiegów“.

W tej samej sprawie piszą także do *Allg. Augsb. Ztg* co następuje: „Rzucone ziarno intryg i knowań wschodzi już dzisiaj o tyle, że przed i za Litawą otwarcie mówią o przesileniu ministeryalnem, stronnictwo centralistów, którego przywódzcy ślepymi już byli wówczas, kiedy mieli władzę w rękach, i niewidzieli niebezpieczeństwa, dotkniętem zostało i teraz ślepotą; sprzeciwiając się w delegacyach rządowi, przeoczyło zupełnie, że trudno było lepiej się przysłużyć nieprzyjaciołom konstytucyi. Że obecnie będący u steru system chyli się ku upadkowi, wiele jest oznak widocznych; być atoli może, że odważny zwrot w prawo wszystko na dawne sprowadzi tory, a zwrot ten niekoniecznie jest tak trudnym, jakby się zdawało. Najmniej zaś jest wiadomem, jakie wobec tego przesilenia jest stanowisko hr. Andrassego, to tylko jest pewnem, że gruzy przesilenia niekoniecznie i jego przywalą“.

Do ustępów powyższych zestawić także można co pisze *Tagespresse:* „Pogłoski o przesileniach gabinetu i systemu ucichają. Tylko jedno nie jest jeszcze wyjaśnionem, mianowicie: czy źródłem opozycyi centralistów w delegacyach nie była sprawa reformy wyborczej. Bystroocy obserwatorowie twierdzą bowiem, że właśnie tamta część stronnictwa rządowego nie chce reformy wyborczej i głosując przeciw podwyższeniu czasu służby tak kombinowała: albo ministerstwo upadnie, mając delegacyę przeciw sobie, a wtedy naturalnie nie będzie mogło wnieść projektu reformy wyborczej, albo utrzyma się pomimo tego, że ma delegacyę przeciw sobie, a wtedy nie powinno wnosić tego projektu, bo zapewne korona odmówi zatwierdzenia.“

— *Pokrok* donosi, że arcyksiąże Albrecht pracuje nad przeprowadzeniem miru między ludami Austryi. „W czasie ostatniego pobytu w Peszcie całego używał wpływu, aby umożliwić ugodę z opozycyą prawno-polityczną. Zdając sprawę ze stanu Dalmacyi, miał cesarzowi wykazać, że zaspokojenie i przejednanie Sławian, jest nieodzownym warunkiem bytu Austryi. Stanowisko namiestnika w Dalmacyi bar. Rodzicza, którego ciągle czernią przed cesarzem, jest silniejsze niż kiedykolwiek dawniej. Jest on w Dalmacyi jakby na próbę, czy można iść za polityką Słowianom przychylną, aby ją potem w całem państwie zastosować. Arcyksiąże Albrecht pierwszy zwrócić miał uwagę cesarza na jenerała Filipowicza, jako męża, któryby potrafił przywrócić ład w Przedlitawii.“

Rosya.

Sprawy wojskowe podobnie, jak w całej Europie, tak samo i w Rosyi zajmują pierwsze miejsce. Niedawno pisaliśmy o rezultacie prób powoływania urlopników, dokonanym w różnych powiatach kilku gubernij, które wykazały niedostateczność nowej ustawy o mobilizacyi armii, a może nie tyle w skutek niedokładności samych przepisów, ile w skutek niezbyt ścisłego ich wykonania; jakkolwiek zarzucają także przepisom zbytnią biurokratyczność zniewalającą do powolności w mobilizacyi, tak szkodliwej w razie wojny. Pobór rekruta mający odbyć się w styczniu, zwraca znowu uwagę na ciężar ogromny, skoro odbywać się będzie ponownie w rozmiarze 6 z tysiąca dawniej używanym tylko w czasach wojennych. Przytem przepisy poborowe są niedostateczne, a na dowód przytaczają, że z 164,879 poborowych w ostatnim poborze z pomiędzy włościan w dobrach rządowych, aż 109,538 uwolniono od stawania do losowania, czyli przeszło dwie trzecie wszystkich powołanych. Pochodzi to stąd, że oprócz ulg udzielanych pewnym stanom, są ulgi udzielane także stanom rekruckim, czyli tym, na których powinność służby wojskowej cięży, a ostatnie przepisy zawierają liczne wyjątki, nie zawsze zgodne ze sprawiedliwością.

Kiedy tak dzienniki zastanawiają się nad poborem, komisya wyznaczona do ułożenia projektu powszechnej służby wojskowej, zajmuje się coraz nowemi kwestyami; teraz właśnie rozbierała ważne pytania o organizacyi gwardyi i pospolitego ruszenia. W ostatniej sprawie miano się zgodzić na podział należących do niego na dwa powołania. Pierwsze powołanie stanowią wszyscy obowiązani do służby wojskowej, którzy jej jednak faktycznie nie pełnią przez pierwszych lat 6 od ich pełnoletności czyli 21 roku życia. Ci będą używani do zapełnienia braków w armii, ale nie zdecydowano się jeszcze na najważniejsze pytanie, w jaki sposób mają być kształceni i ćwiczeni wojskowo. Zachodzi zaś obawa, aby żołnierz niedostatecznie wyćwiczony, nie zdemoralizował reszty pułku do którego go przyłączą. Drugie powołanie pospolitego ruszenia ma stanowić samodzielne oddziały wojskowe, właściwie nie wyćwiczoną ruchawkę, która ma też być używaną do służby wewnętrznej.

Ameryka.

Ponieważ zbliża się wybór prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, przeto opiszemy przebieg tej czynności.

Pierwszy wtorek listopada jest początkiem wyboru prezydenta i wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych, a w tym roku przypada ten wtorek na dzień 5 listopada. Jenerał Ulisses Grant z Ili-

---

komitego męża, jakim był arcybiskup Hołowiński.

Główna część zasługi z tego rozkwitu kościoła w Zabranych krajach w przededniu nowego prześladowania, należy się Ks. Ważyńskiemu. Wszystkie listy pasterskie i okólniki arcybiskupa Żylińskiego wyszły z pod pióra Ważyńskiego, akademia duchowna jemu przeważnie zawdzięcza swój nagły acz krótki rozwój. Wyszedł z niej liczny poczet kapłanów, którzy dzisiaj opierają się z całą mocą naciskowi rządu, jak przed dziesięciu laty opierali się naciskowi z innej strony, co pragnął rozszerzyć na zabrane kraje nieszczęsne demonstracye religijne, tak zgubnych dla kościoła i narodu następstw.

W r. 1861 ks. Ważyński pod pozorem choroby i potrzeby poratowania zdrowia u wód otrzymał paszport, ale miasto kuracyi podjął pielgrzymkę do Rzymu. Oddawna nikt z duchownych tych dyecezyj nie mógł dotrzeć do Stolicy Śej, chyba że już nie miał więcej powracać do kraju. Ważyński odważył się na tak zuchwały krok, to też doznał przyjęcia, które w całem życiu przyświecało mu jako chwila nagrody i wzmocnienia. Powitano w nim przedstawiciela prześladowanego kościoła: Ojciec Śty na dwugodzinnem posłuchaniu wyrażał radość, jak gdyby z powitania syna w długim trzymanego więzieniu. Wypytywał o stan metropolii mohilewskiej, o siłę wiary ludu, o szczegóły prześladowań rządu, o stanowisko duchowieństwa. Nasz prałat nie mógł jednak wyjść z podziwienia nad znajomością stosunków kościoła na Litwie, nad trafnością sądów o ludziach, nad odgadywaniem położenia. Nie potrzebowałem mu nic objaśniać — mówił nam ks. Ważyński opowiadając tę audyencyę, bo Ojciec Śty wszystko wiedział, a wiedział jakby przez Ducha Śgo.

Metropolitę Żylińskiego, który niekiedy zrażał sobie ludzi, przedstawiono przed Stolicą Śtą w niekorzystnem świetle. Ks. Ważyński dopiero mógł wyjaśnić jego stanowisko i wykazać zasługi, które także raczej przeczuwał i odgadywał, niż mógł znać Pius IX.

Niezwykle długie przyjęcie zakończył Ojciec Śty ujęciem przybyłego w ramiona i ucałowaniem jego czoła. Zlał na jego głowę błogosławieństwo dla duchowieństwa, dla wiernego ludu na Litwie, dla Polski całej — błogosławiący i błogosławiony do łez rozrzewnieni.

Gdy nazajutrz z rozkazu Piusa IX naszego pielgrzyma oprowadzał jeden z kardynałów po bazylice Śgo Piotra, jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał na progu świątyni białą postać Ojca Śgo. Przyszedł tu sam raz go jeszcze pobłogosławić i pożegnać, ujął go za rękę i wiódł z sobą do grobu ŚŚ. Apostołów, gdzie w cichej wspólnej modlitwie błagał Namiestnik Chrystusa z prostym sługą tej winnicy pańskiej o siłę wytrwania dla ludu na Litwie.

Gdy powrócił Ważyński do kraju, zastał kończącą się już chwilę łagodności początkowego panowania Aleksandra II. Wnet zaczęły gromadzić się chmury. Gorączkowy ruch z Królestwa Polskiego udzielał się Litwie i innym prowincyom podległym władzy Arcybiskupa mohilewskiego. Stanowisko duchowieństwa stawało się coraz trudniejszem, a było łatwem do przewidzenia, że zbliżająca się katastrofa ściągnie najpierw szereg klęsk na kościół. Ks. Ważyński natenczas bolejący nad obłędem, który popychał naród w nieuchronną przepaść a wiarę miał wystawić na prześladowania — podjął myśl osłonienia kościoła od niebezpieczeństw, a zarazem upomnienia się o jego prawa.

Zredagował więc memoryał przyznający to co już było jawnem, że umysły w Polsce i na Litwie wpadają w stan rozdrażnienia, że następstwa tego mogą być zgubne. Powołaniem duchowieństwa w takich razach jest wystąpić łagodząc i kojąc umysły. Rząd niewątpliwie, były słowa memoryału, wymagać tego będzie od episkopatu i duchowieństwa. Lecz cóż my pasterze i kapłani przyniesiemy naszym owieczkom, aby ich powstrzymać od zgubnego ruchu, skoro ucisk religijny nie ustaje, katolicy doznają ograniczeń w wolności sumienia, kościół w prawach swoich. Memoryał dalej wyliczał wszystkie krzywdy i niesprawiedliwości rządu pod względem religijnym, jak np. sprawę mięszanych małżeństw i inne.

Memoryał ten podpisał metropolita Żyliński, a za nim inni biskupi Archidyecezyi; w rocznikach naszego dziennika w swoim czasie memoryał ten był ogłoszony.

Był to akt wielkiej odwagi cywilnej równie wobec rządu jak wobec kraju, a zarazem wielkiej rozwagi i przezorności. Z wszystkich adresów politycznej treści on jeden wyróżniał się, że tak powiemy rozumem stanu, i miał dobre następstwa. Jakkolwiek bowiem żadnemu z żądań wyrażonych w memoryale nie stało się zadość, prześladowanie religijne wstrzymanem nieco zostało i rozpoczęło się dopiero, gdy nastała krwawa represya po upadku powstania.

Arcybiskup Żyliński umarł w 1864, a z jego śmiercią otwarły się te dzieje prześladowań i tępienia wiary. Po jego zgonie natychmiast ks. Ważyński podówczas już prałat i archidyakon kapituły wileńskiej usuniętym został z katedry w Akademii duchownej. Powrócił z Petersburga do Wilna, gdzie się dlań rozpoczęła epoka męczeńska. Nie będziemy szczegółowo opowiadać wszystkich zniewag, krzywd i wszystkich twardych prób, ciężkich walk jakie ks. Ważyński najstarszy członek kapituły wraz z przyjacielem swoim ś. p. ks. kanonikiem Bowkiewiczem znosić musiał. Wolimy odesłać czytelnika do książki: „Litwa pod względem prześladowania religijnego“, gdzie obraz ten wprawdzie w głównych tylko zarysach z pominięciem o ile być mogło nazwisk osób, z łatwo dającej się pojąć przyczyny, jednak systematycznie przedstawionym został. Statystyka ta powieszonych księży, zamkniętych kościołów i klasztorów obejmuje właśnie dokładne dzieje kościoła na Litwie od śmierci metropolity Żylińskiego do świeżej nominacyi Arcybiskupa Fijałkowskiego.

Ks. Ważyński przetrwał na swem stanowisku czasy Murawiewa, Kaufmanna i Baranowa, nie ustąpił ani kroku, pod ciągłem niebezpieczeństwem przypłacenia wygnaniem w głąb Rosyi, a nawet i śmiercią swego oporu, stawiał go ustawicznie tak w sprawie języka rosyjskiego jak i innych zgubnych reform. Książka, którą powyż cytujemy, zwraca uwagę na ważny a dotąd nie podniesiony fakt, że język rosyjski, który gwałtem narzucić chciano katolikom na Litwie, nawet w Rosyi, nawet w schizmie nie jest językiem kościelnym. Ostał się tam jeszcze język staro-cerkiewny, a mowa rosyjska później wyrobiona, niezdolną jest do liturgii kościelnej i wyrażenia religijnych pojęć.

Ważyński wśród tych wszystkich prób ostał się przy Matce Boskiej Ostrobramskiej i przy starej katedrze wileńskiéj. Codzień wieszano księży lub wywożono na Sybir, co dzień prawie zamykano kościoły. Lecz dioklecianowe te dzieje, miały jeszcze boleśniejszą stronę. Ważyński i Bowkiewicz zasiadać musieli z ową trójcą odstępczych prałatów Niemekszą, Żylińskim i Tupalskim, musieli walczyć z ich zdradą w sprawach wewnętrznych kościoła, i patrzeć na zgorszenia, na publiczną rozpustę jawnych apostatów. Mimo to, w czasie najsroższego teroryzmu popierającego odstępców, Ważyński nieprzestawał stawiać im czoła i paraliżować ich działania.

Dziwić się należy, że tych kilku prałatów opierających się owej trójcy niewywieziono za biskupem wileńskim Krasińskim, za arcybiskupem warszawskim Felińskim, który był osobistym przyjacielem Ważyńskiego i tylu innymi. Nie, pozostawienie Ważyńskiego w Wilnie wśród rządów owych trzech odstępców było wynalezieniem tylko innego rodzaju katuszy dla świątobliwego kapłana, wiernego obrońcy kościoła. Katusza też ta niechybiła celu i przez długie męczarnie doprowadziła do grobu jej ofiarę. Widok tylu okrucieństw, tylu świętokradztw, tylu męczarni, widok walącego się niemal kościoła, znoszonych setkami świątyń lub zamienianych na cerkwie, przetrwanie tych strasznych dziejów zatruło jadem organizm jego fizyczny. Ponieść śmierć od razu najłagodniejszym jeszcze jest rodzajem męczeństwa. Ważyński umierał lat kilka. Żółć rozlała się po jego organizmie, a żółciowa gorączka przeszła w stan chroniczny, na który sztuka lekarska niemiała środka, jak zwykle jest ona bezskuteczną, gdy niemoc ciała z cierpień duchowych bierze początek.

Schorzały, wyżółkły ks. Ważyński przybył do Krakowa przed dwoma laty za paszportem, jakeśmy to już wspomnieli. Dwukrotna podróż do Karlsbadu nieprzyniosła żadnej ulgi. Zaród choroby nie był w nim, on był w Wilnie, tam gdzie Tupulscy, Niemeksze i Żylinscy bezcześcili świątynie, tam, gdzie Piotrowicz tknięty duchem bożym ogłaszał protest przeciwko odstępstwu, gdzie się mnożą zaprzańcy ale w równej mierze i wyznawcy, gdzie lud tylko jeden niezłomnie stoi przy wierze i sam już tylko wstrzymuje dzieło zagłady. Ks. Ważyński opuściwszy Litwę i Wilno ciągle miał ten obraz przed sobą, a wszystkie przebyte katusze wypiętnowane odczytać można było na tem zżółkłem obliczu, w tym wzroku, którym spoglądał gdzieś już w świat inny.

Zwracał on się jeszcze z miłością do tych murów dawnej stolicy, z łagodnością i pobłażaniem do jego mieszkańców. Ale jakżeż go raniło, gdy spotkał się w Krakowie z tym samym duchem pod inną formą, który wydał na Litwie odstępców, z duchem bądź to indyferentyzmu, słabości w wierze ojców, bądź też niechęci dla kościoła.

Bodaj czy nieostatnią zadano mu boleść, gdy ktoś przez nieuwagę przyniósł dogorywającemu jedno z pism beletrystycznych wychodzących w Krakowie, a zatrutych jadem warcholstwa i cynizmu. Po raz ostatni łagodność jego ustąpiła i zbolały zawołał:

„Nie dręcz konającego taką zakałą!“

Czując się już bliskim grobu pragnął mieć błogosławieństwo Piusa IX, co tak go miłośnie przytulił niegdyś do ojcowskiego serca. Błogosławieństwo nadeszło na parę dni przed zgonem i rozpogodziło oblicze świętego kapłana. Prosił jeszcze otaczających o modlitwy, o zbliżenie kresu cierpień. Lecz znów wołał: „Panie! siecz ciało moje, byle dusza oczyszczona do Ciebie się dostała...“

Tak zakończył żywot męczeński ostatni prałat wileński, co tak ważne oddawał usługi kościołowi. Bodaj śmierć jego zamknęła szereg męczeński i dopełniła tej miary, jaka może była potrzebną dla wypróbowania stałości w wierze.

Z. L. D.

nois objął rządy prezydenta dnia 4 marca 1869 i kończy czterolecie dnia 3 marca 1873; w tym samym czasie urzęduje wiceprezydent, którym jest Shuyler Colfax z Indyany. Od 5 listopada r. b. do 4go marca 1873 jest czas wyborów i przygotowań.

Dnia 5 listopada odbędą się we wszystkich krajach Unii wybory wyborców wyłącznie w tym celu; każdy kraj Unii wybiera tylu wyborców, ilu wysyła członków do kongresu, tak senatorów jak reprezentantów. Każdy kraj, wielki czy mały, posiada w kongresie dwóch senatorów, i przynajmniej jednego reprezentanta; po nad tego jednego każdy ma prawo wybrać jednego reprezentanta na taką liczbę mieszkańców, jaka wypada z podzielenia całej ludności przez liczbę reprezentantów zasiadających w izbie. Nie mogą być wyborcami dla wyboru prezydenta senatorowie, reprezentanci i urzędnicy Unii. W tym wyborze, jaki teraz nastąpi, liczba wyborców wyniesie 366. Wyborcy ci specyalni zbiorą się w pierwszą środę grudnia, w miejscu oznaczonem przez ciało prawodawcze, tym razem d. 4 grudnia, wyborcy każdego kraju osobno, i po sprawdzeniu mandatów głosują tajnie, każdy kraj osobno na prezydenta, osobno na wice-prezydenta, z których przynajmniej jeden nie może być z tego samego kraju. Następnie skrutynium głosowania bywa na trzy ręce przepisane i urzędownie stwierdzone: jeden egzemplarz zostaje u sędziego miejscowego, dwa inne są przesłane prezesowi senatu, jeden pocztą, drugi przez wysłańca urzędownie umocowanego. Dojść one mają prezesa senatu przed pierwszą środą styczniową.

W drugą środę styczniową prezes senatu w pełnym senacie i w obecności izby reprezentantów, zwołanej w tym celu, otwiera protokóły głosowania wszystkich krajów i natychmiast przystępuje do liczenia głosów. Kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów i większość wotów krajowych zostaje prezydentem. Jeżeli żaden kandydat nie uzyskał większości wotowań krajowych, bierze się dwóch, a najwyżej trzech, którzy najwięcej mieli głosów, a izba reprezentantów wybiera z pośród nich tajnemi wotami prezydenta, ale reprezentanci głosują nie osobiście, lecz krajami, a każdy kraj ma tylko jeden głos. Potrzeba zaś aby ⅔ krajów było reprezentowanych przynajmniej jednym członkiem, a większość krajów rozstrzyga. Ponieważ jest 37 krajów, zatem ⅔ ich wynosi 24½, to jest 25 krajów musi być reprezentowanych, a na tych 25, kandydat musi uzyskać więcej niż połowę wszystkich krajów, zatem najmniej 19 głosów. Gdyby wybór nie odbył się do d. 4 marca, urzędujący wice-prezydent zostaje prezydentem, podobnie jak w razie śmierci urzędującego prezydenta lub oddania go pod sąd.

W ten sam sposób odbywa się wybór wice-prezydenta.

Ten tryb głosowania, jak przekonała praktyka równoważy małe kraje z wielkiemi, ale natomiast tym małym krajom nadatlantyckim północnym daje przewagę jako ludniejszym. I tak, ludność kraju Nowojorskiego przenosi liczbę mieszkańców sześciu krajów Nowej Anglii razem wziętych i ma 33 reprezentantów, gdy wszystkie te 6 krajów mają ich tylko 28, ale Nowy Jork ma tak jak one dwóch senatorów, a zatem razem z 33 reprezentantami 35 wyborców, — gdy owych sześć krajów posiada razem 12 senatorów, po dwóch na kraj, a zatem wraz z 28 reprezentantami 40 wyborców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października. Dziś przypada rocznica objęcia przed sześciu laty urzędu przez prezydenta miasta Dr Dietla. Z obligacyi na 1000 złr. ofiarowanej przez Prezydenta miasta w dniu jego wyboru przed sześciu laty na wsparcie podupadłych rękodzielników, sekcya IV Rady miejskiej postanowiła przyznać tym razem z procentu od tego daru wsparcie 50 złr. majstrowi szewskiemu Józefowi Żelichowskiemu pod L. 260 przy ulicy Sławkowskiej.

— Dziś po południu załatwione być mają ostateczne formalności co do pożyczki miasta Krakowa między komisyą pożyczkową Rady miejskiej a reprezentantem banku hipotecznego we Lwowie, poczem umowa w myśl uchwały Rady miejskiej podpisaną będzie.

— W październiku ukarani zostali policyjnie następujący dorożkarze: dwukonki: N. 12 Stanisław Kercel za pijaństwo i grubostwo; jednokonki: N. 3 Mateusz Wieczorek za kłótnię, N. 18 Stanisław Śliwiński, N. 28 Jan Kuciak i N. 30 Jan Cieply za nieusłuchanie straży policyjnej, N. 23 Jan Krajewski i N. 25 Józef Jaśkowski za pijaństwo, N. 32 Jakób Zając za bicie konia. Nadto 21 dorożkarzy ukarano pieniężnie za niepoładanie w dorożce taryfy jazdy.

— Dziś rano pobili się w dworcu kolei dwaj murarze Ludwik Rakoczy i Franciszek Bogacki. Pierwszy z nich ranił drugiego w głowę kamieniem tak silnie, iż musiano go odwieść do szpitala.

— Strażnik policyjny odebrał wczoraj od Weroniki Krupskiej włóczęgi, surdut skradziony w domu pod L. 417 przy ulicy Różanej, gdzie żebrała.

— Od d. 1 listopada pobieranem będzie od opłat za osoby i towary na kolejach żelaznych austryackich po 7½ % a na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika po 5 %.

— Z powodu częstych nadsyłek utworów literackich lub artystycznych bezpośrednio do N. Pana lub do urzędów dworu cesarskiego, a to bez poprzedniego uzyskania w tym celu pozwolenia, ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło, że należy postarać się wprzódy za pośrednictwem władzy krajowej o pozwolenie takiego przesłania; przesyłki zaś bez zezwolenia nadsyłane, zwracane będą na koszt przesyłającego.

— Na zasadzie żądania poselstwa francuskiego w Wiedniu, Namiestnictwo poleciło Starostwom w Galicyi, oraz dyrekcyom policyi we Lwowie i Krakowie zebrać rodowody poddanych francuskich zamieszkałych w Galicyi z wyrażeniem wieku, miejsca urodzenia, miejsca zamieszkania, zatrudnienia, stosunków małżeńskich i liczby dzieci z wyszczególnieniem płci.

— D. 5 b. m. umarł w Glinianach w powiecie Przemyślańskim pleban obrz. gr. kat. X. Jędrzej Dolnicki, Do parafii tej należy 1347 dusz. Patronem jest hr. Aleksander Badeni. Uposażenie stanowi 83 morgów ziemi, fundusz religijny dopłaca 125 złr.

— Do Rady powiatowej Jaworowskiej wybrany został d. 15 b. m. członkiem z większej własności ziemskiej bar. Edward Hagen, współwłaściciel Wielkich Oczu.

— X. kanonik Władysław Dimmel w Dubiecku obowiązał się płacić dwom nauczycielom w Dubiecku i Niewiadowej po 12 złr. rocznie.

— W niedzielę 3go listopada odbędzie się we Lwowie losowanie dzieł sztuki lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

— Na uniwersytecie lwowskim było w ubiegłem półroczu letniem 506 słuchaczy zwyczajnych wydziału prawnego a 13 nadzwyczajnych; na wydziale filozoficznym 138 słuchaczów zwyczajnych, 4 nadzwyczajnych, 30 farmaceutów; na wydziale teologicznym 226 słuchaczów zwyczajnych, 63 nadzwyczajnych. Zatem zwyczajnych słuchaczów liczył uniwersytet 870.

— Gmina Łowce w powiecie Jarosławskim, Grochowe w Mieleckim, Żadworze w Przemyskim, Budziwój w Rzeszowskim, Lipce w Bireckim i Dobra równiej w Bireckim, obowiązały się założyć szkoły, postawić i utrzymywać w dobrym stanie budynek szkolny, utrzymywać posługę i uposażyć nauczyciela i szkołę, a mianowicie: Łowce: dać ogród, rocznie nauczyciela 213 złr., posługa 10 złr., na wydatki szkolne 10 złr., drzewa na opał 8 sągów: p. Gustaw Jahn jako właściciel tej wsi obowiązał się dopłacać 56 złr. rocznie i przyczyniać się do utrzymania budynku szkolnego; w Grochowem: dodać 1½ morga ziemi na ogród, nauczycielowi 200 złr., na posługę 12 złr., na opał 6 sągów drzewa, na wydatki szkolne 8 złr., X. Aleks. Pers proboszcz w Chorzelowie dopłacać będzie 8 złr.; w Zadwórzu: dać ½ morga ziemi pod ogród, płacić nauczyciela 200 złr., płacić posługę i wydatki szkolne, 4 sągi drzewa na opał; w Budziwoju: dodać ogród, nauczycielowi 200 złr., na usługę 10 złr. Hr. Ludwik Wodzicki dodawać będzie 6 korcy zboża i 6 sągów drzewa; w Lipiu: dodać ogród, płacić nauczyciela 200 złr. i ponosić wydatki szkolne, na opał 6 sągów drzewa; w Dobry dodać 1 morg ziemi pod ogród, płacić nauczyciela 210 złr., dostarczać 6 sągów drzewa, na potrzeby szkolne 5 złr.

— We Lwowie było 29go chorych na cholerę 13. zachorowało 9, wyzdrowiało 2, umarło 5, zostało 30go 15,

— D. 26 b. m. umarł w Warszawie Andrzej Kratzer, syn Kazimierza Kratzera, znakomitego w swoim czasie kantora przy katedrze krakowskiej, sam również zdolny muzyk.

— Do akademii sztuk pięknych w Monachium zapisało się 15 Polaków.

— Telegram donosi, że w pobliżu Johannisburga w Prusiech wschodnich pojawiła się cholera.

Teatr. W piątek dnia 1 listopada opera w 3chż aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Mailhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński: *Piękna Helena*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów i stowarzyszeń muzycznych.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 30 października pochmurno, przed południem deszcz; termometr od + 8°.4 spadł wieczorem na + 4°.4 R. Barometr opada; dnia 31 października o godzinie 6ej rano stan jego był 328'''.14, termometru + 6°.0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1 listopada *Święto*: Wszystkich Świętych; w sobotę dnia 2 listopada: *Dzień Zaduszny*, Śgo Pegaza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 października. Mimo wyraźnego braku kapitałów, który lombardowanie krótkoterminowe utrudnia i coraz kosztowniejszem czyni, koterya hausistów na giełdzie wiedeńskiej kupuje wciąż papiery wszelkiego rodzaju. Nie sprowadza to jednak wielkiej zwyżki kursów, bo kupujący znajdują dostateczną liczbę chętnych zbywców po kursach mało wyższych nad bieżące.

Wykaz tygodniowy banku berlińskiego był stosunkowo gorszy od wykazu ubiegłego tygodnia. Nie wpłynęło to jednak w przygniatający sposób na giełdę berlińską i okoliczność ta zdaje się podniecać ochotę kupowania w Wiedniu, którą miejscowe stosunki powinnyby bardziej ochładzać.

Administrator zasekwestrowanej kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej Barychar złożył urząd jeneralnego nadzorcy kolei żelaznych całego państwa, który dotąd w ministerstwie zajmował, a którego dalsze piastowanie stawało się niezgodnem z obecnem jego urzędowaniem przy kolei lwowsko-czerniowieckiej. Miejsce jego zajął radca ministeryalny Leder. Sprawą administracyi zasekwestrowanej kolei zajmuje się szczegółowo rada przyboczna utworzona *ad hoc* z ludzi fachowych i wytrawnych, której specyalnem zadaniem ma być ciągłe jak najgruntowniejsze badanie wszelkich stosunków tak administracyjnych jak finansowych, tudzież zachodzących prawniczych zawikłań. Uznała się ona jednak za radę ministra handlu a nie sekwestra, referuje też wszystkie interesa ministrowi handlu, tak iż obecnie sekwestr nie jest w mocy nic ważniejszego zarządzić bez odwołania się do ministra W ministerstwie panuje przekonanie, że tą drogą dojdzie się wcześnie do pożądanego ładu i sprowadzi zamierzony korzystny zwrot w interesach zasekwestrowanej kolei. Przytem wypada nadmienić, że według uzasadnionej pogłoski minister nie uznał usunięcia z posady dyrektora ruchu Güntla i polecił na nowo powierzyć mu zarząd ruchu kolei.

Z powodu wybuchu księgosuszu w Bukaczowcach w powiecie Rohatyńskim ustanowiono trzechmilowy obręb zarazy i wzbroniono odbywać targi na bydło rogate w Bukaczowcach, Bursztynie, Bołszowcu, Żurowie, Rohatynie, Wojniłowie, Żurawnie, Chodorowie i Haliczu, tudzież ładowanie bydła i części zwierzęcych na stacyach kolejowych w Bukaczowcach, Bursztynie i Bortnikach.

Oświęcim 30 października.

Z powodu zamkniętej granicy od strony Besarabii i kontumacyi dwudziestodniowej w Galicyi, na targ dzisiejszy przybyło tylko 200 sztuk wołów tutejszokrajowych 224 wołów mołdawskich, spodziewane dzisiaj, nadejdą w nocy. Kupców przybyło wielu i płacą drogo. Targ poniedziałkowy w Wiedniu nad wszelkie spodziewanie był zły, z Galicyi było wołów 1350 ale Węgry i Serbia dostawiły tyle, że ceny znacznie spadły. Razem było wołów 4036. Płacono po 28 złr. cetnar mięsa.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Wieliczka 26 października. Pszenica 6·40, żyto 5·38, jęczmień —, owies 2·—, ziemniaki 1·50.

Głogów 26 października. Pszenica 6·30, żyto 4·55, jęczmień 2·90, owies 1·90 do 2·—, groch 5·50, tatarka 4·—, siano 1·50, ziemniaki 1·20, słoma 1·20, funt mięsa 14·—, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

Bochnia 26 października. Pszenica 6·—, żyto 4·0, jęczmień 3·35, owies 1·70, groch 5·50, bób 5·50, ziemniaki 1·80, siano 1·30, konicz 1·60, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

Żywiec 26 października. Pszenica 7·—, żyto 5·25, jęczmień 3·50, owies 2·25, groch 7·—, bób 6·—, tataka 7·—, proso 7·50, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·20, siano 1·50, konicz 1·80, słoma 1·—, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, okowita —·00, masła 1·20.

Rzeszów 26 października. Pszenica 6·15, żyto 4·75, jęczmień 3·25, owies 1·90, groch 5·—, fasola 6·25, siano 1·35, słoma 1·25, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·17.

Oświęcim 26 paźdz. Pszenica 5·50, żyto 4·50, jęczmień 2·50, owies 2·—, groch 6·—, bób 5·—, tatarka 3·—, proso 4·—, kukurudza 5·80, ziemniaki 1·30, rzepak 7·—, koniczyna 32·50, siano 1·50, konicz 1·80, słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękkie 5·80, okowita 70,— masło 1·30.

Tarnów 26 października. Pszenica 6·—, żyto 4·85, jęczmień 3.45, owies 1·60, groch 5·30, bób 4·—, tatarka 3·80, proso 3·70, ziemniaki —·80, koniczyna 28·—, siano 1·10, konicz 1·20, słoma 1·25 drzewo twarde 12·—, miękkie 10·—, masa okowity —·96, masła 1·40.

Andrychów 26 października. Pszenica 6·58, żyto 5·04, jęczmień 3·52, owies 1·72, kukurudza 4·96, ziemniaki 1·45, siano 1·32, konicz 1·45, słoma 1·—, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, funt mięsa —·19, masa masła 1·50.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 30 października.

Posady: Aptekarza we Lwowie, podania do 30 listopada. - Komisarzy powiatowych, podania do 15 listopada.

Licytacye: D. 14 listopada w sądzie obw. w Nowym Sączu licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy różnych potrzeb dla więźniów. — D. 4 listopada w pow. dyrekcyi skarbu w Samborze licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia wyrębu drzewa wraz z dowozem na składy. D. 14 listopada w ekonomacie dyrekcyi skarbowej we Lwowi licyt. w celu zabezpieczenia dostawy robót introligatorskich dla kraj. dyrekcyi skarbu i jej urzędów pomocniczych, tudzież dla zarządu fabryki tytuniu w Winnikach.

Zawezwania: Starostwo w Kossowie Icka Schüssla głuchoniemego, aby się w przeciągu roku zgłosił po odebranie złożonej na rzecz jego kwoty 1·1 zł. 67 cent. — Sąd powiat. w Mielnicy wszystkich którzyby wiedzieli o życiu lub śmierci porucznika 41 pułku piechoty Karolu Memlauera, który zaginął w bitwie pod Wysokowem d. 27 czerwca 1866.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 października.

HOTEL SASKI: Władysław Andradzki z Kongresówki, Marya Skarżyńska wł. dóbr z Warszawy, Adolf Jełowicki z familią wł. d. z Warszawy, Wiktor Schlossman z Czerniowiec, Julian Sikorski wł. dóbr z Poręby, Kornel Chwalibóg wł. d. z Grojca, Herman Kassowicz kupiec z Wiednia, Kazimierz Żeleński właściciel dóbr z Cichawy, Otto Sillen z Grantham.

HOTEL POLLERA: Krzyżanowski oficer z Przemyśla, Opitz z Tarnowa, H. Wolf kupiec z Prus, Trzetrzewiński z Tenczynka, Teofil Ulenicki z Iwonicza, Stanisław Jaruchowski z Poznania, G. Maler kupiec z Wiednia, Alfons Picz z Morawy, G. Dudik z Opawy, Miroszowskn wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Bieliński z Sanoka, X. Murawski z Oparowa, P. Landrecht z Wrocławia, Majer kapitan z Wiednia, A. Klempner kupiec z Wiednia, A. Springer z Iwonicza, Stanisław Kotarski właś. dóbr z Galicyi, G. Stelczyk z Wrocławia, Marya Bobrownicka wł. dóbr z Galicyi, Józef Fischer kupiec z Berna, Macewicz z Rosyi, Jan Witoszyński z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Drezno 29 paźdz. *Dresdner Nach-richten* piszą: Na obchód złotego wesela króla Jana spodziewani są tu: Cesarz Niemiecki, cesarzowa Augusta, królewicz Pruski, owdowiała królowa Pruska, arcyksiążę Karol Ludwik, ks. Teoder Bawarski, W. książęta Schweryński, Oldenburski i Weimarski, książęta Brunszwicki, Altenburski i Koburski, ks. Koburg-Kohary, księstwo Sondershausen, Reuss i Waza. Włochy, Belgia i Holandya umyślnych wyślą posłów.

Berlin 20 paździer. Izba wyższa obradowała dalej nad ordynacyą powiatową i uchwaliła §§. 53 do 82, według wniosków komisyi swojej, lubo ministrowie spraw wewnętrznych i handlu wielokrotnie oświadczyli się przeciw tym wnioskom. Poprawki Baumstarka odpowiednie redakcyi Izby deputowanych, zostały odrzucone taką samą liczbą głosów jak wczoraj.

Karlsruhe 29 paźdz. Prezes ministerstwa handlu Dusch przeniesiony został na własną prośbę ze względu na stan zdrowia na spoczynek, następcą jego mianowany Turban radca ministeryalny.

Paryż 28 paźdz. W obec doniesienia gazet, iż ministeryum skarbu Stanów Zjednoczonych nakazało pobierać podatek 10% od wartości od wszystkich towarów nie wyrobu francuskiego, na francuskich okrętach wprowadzanych, konsul amerykański ogłasza dziś, że doniesienie to musi być zmyślone, gdyż tylko kogres ma prawo uchwalać podatki i opłaty, a kongres dopiero w grudniu zbierze się.

Paryż 29 paźdz. Dzienniki ogłaszają list ministra spraw zagranicznych hr. Rémusata do deputowanego Moseli, który postawił pytanie, ażali Alzaczycy i Lotaryńczycy, którzy oświadczyli się za narodowością francuską i przenieśli się na mieszkanie do Francyi, tracą swój charakter Francuzów, jeśli na krótki czas wrócą do zabranych krajów. Minister oświadczył na to w liście swoim, że nie jest mu wiadomem, aby Niemcy podnosili podobne żądania; owszem ci, którzy się oświadczyli za narodowością francuską według przepisów istniejących, zawsze zachowują swój charakter Francuzów; ci tylko, co wrócili do Alzacyi i Lotaryngii, nie uczyniwszy zadosyć warunkom postawionym w tej mierze przez władze niemieckie, mogliby się narazić na większe albo mniejsze nieprzyjemności.

Madryt 28 paźdz. Wniosek rządu wniesiony przed Kortezy względem zwołania 40,000 ludzi, dał powód do rozpraw bardzo drażliwych. Garrito wciągu ich wykazał, że partya radykalna, żyć może jedynie z dobrej woli republikanów, lubo ci nie mogliby się pogodzić z obecnem położeniem. Minister Zorilla odpowiedział, że nie nastraszyło go wypowiedzenie wojny przez republikanów i wcale nie wierzy w rychłe zaprowadzenie Rzeczypospolitej.— Pierwszy artykuł wniosku rządowego uchwalony został następnie 507 głosami przeciw 54.

Stokholm 23 października. Poseł szwedzki w Rzymie hr. Piper, przeniesiony został w tym samym charakterze do Wiednia, a oraz ma reprezentować swój rząd w Monachium.

Kragujewacz 30 października. Sejm serbski odrzucił wniosek względem wykluczenia żydów ze służby w landwerze. W tych dniach rozpoczną się obrady nad budżetem.

Konstantynopol 23 października. Wielki wezyr Mehemed Ruždi pasza, mianowany został także ministrem wakufów (zapisów pobożnych). Artim Dadian mianowany jlnym dyrektorem górnictwa i lasów.

Nowy Jork 29 października. Na żądanie posła francuskiego, prezydent Grant odroczył wylanie odezwy względem poboru 10% od wartości na towary przywożone na okrętach francuskich z innych krajów.

Dziś nadesłano nam od Marszałka sejmowego nowy zbiór wniosków, mających być przedstawionemi na przyszłej sesyi sejmowej. Te, które nas dziś doszły zawierają przedewszystkiem wnioski budżetowe. Pomiędzy innemi jest tam sprawozdanie z obrotu funduszu głodowego, z którego się pokazuje, iż po spłaceniu długu 3 milionów zaciągniętego w roku 1866, pozostała reszta wynosi 126,542 złr., a po potrąceniu spodziewanych wydatków na administracyę i resztę należności z rachunków pozostaje do rozporządzenia około 90,000 złr., które wydział krajowy proponuje użyć na udzielenie oprocentowanych, ratami spłacanych pożyczek na prace produkcyjne w okolicach dotkniętych klęską elementarną, gdzie zatem uboższa ludność potrzebuje nadzwyczajnego zarobku. Środek ten jest bardzo potrzebnym w tym roku, gdy grady i powodzie przyprawiły wiele okolic o głód, dziś już nawet w niektórych miejscowościach uczuwać się dający. Aby jednak niebezpieczeństwu zapobiedz, nie wystarczy ten skromny fundusz, ale trzeba, żeby wspólnie wydział krajowy, Rada powiatowa, mianowicie zaś rząd starali się zatrudniać ludność zagrożoną.

Pisma wiedeńskie wdają się w krytykę aktu łaski, jakim Monarcha udzielił zwolnienie od kary X. Schernerowi, skazanemu przez sąd przysięgłych na miesiąc więzienia za obrazę honoru starokatolickiego księdza Antona. Jest to rzecz niesłychana, aby dzienniki przywłaszczały sobie prawo sądu i krytyki nad tą jedyną niemal a najwspanialszą zasadą królewskości, pozostającą powyżej wszelkiej krytyki i wszelkiej nienawiści stronniczej. Jeżeli dzienniki centralistyczne chętnieby utopiły w łyżce wody każdego katolika, a szczególniej księdza katolickiego, to Monarcha stojący po nad stronnictwami i drobnemi zabiegami partyi, niepotrzebuje zważać na podobne względy. Wreszcie Cesarz ułaskawiając czyni akt własnej najwyższej woli, akt, który można porównać z aktem miłosierdzia, lub dobrego uczynku, więc jest równie nieloicznem, jak nieprzyzwoitem potępianie działania korony, dla tego, że jej łaskawość zwraca się do osób niemiłych bezwyznawniowcom.

Za przykładem Moskali poszli Prusacy, zaprowadzając język swój po szkołach polskich; za ich także przykładem idą niwecząc jak mogą wpływ kościoła na wychowanie młodzieży, który przeszkadza także wynaradawianiu i tamuje bałwochwalstwo władzy świeckiej, ku czemu oba rządy zmierzają. We środę odbyła się w Poznaniu konferencya szkolna pod przewodem naczelnego prezydenta Księstwa, i na niej zapadło postanowienie, że ponieważ młodzież wielkopolska nie posiada dostatecznej znajomości języka niemieckiego — co zresztą jest fałszem pod względem wyższych zakładów naukowych — zatem język niemiecki ma być zaprowadzony jako jedyny język wykładowy; język polski zachowuje się tylko przy nauce religii i na godzinach nauki języka polskiego.

Nie wiemy, jaki będzie rezultat wojny między rządem pruskim a izbą wyższą z powodu ustawy powiatowej, ale z języka dzienników urzędowych i z wmieszania w tę sprawę osoby króla, który wywrzeć się stara bezpośredni nacisk na izbę, zapowiadając, iż ustawa musi być wprowadzoną, wydaje się, jakby rząd nie cofał się w danym razie od zamachu stanu. Oto bowiem co pisze na czele *Nordd. allg. Ztg:*

„Izba wyższa również na wczorajszem posiedzeniu obradując nad ordynacyą powiatową, szła koleją raz obraną, jakkolwiek każdy, kto zna położenie rzeczy w ogóle, i kto naturę tego projektu w szczególe ocenić umie, musi widzieć jasno, że izba swojem teraźniejszem zachowaniem się szkodzi tylko sobie i sprawie konserwatywnej, którą chce przedstawiać. Nie idzie tu o coś takiego, coby można dowolnie zrobić albo zaniechać, ale idzie o projekt ustawy, która musi wejść w życie i wejdzie: jest tego rękojmią jednogłośne przekonanie wszystkich czynników rządu pod względem konieczności dokonania tej reformy. Jeżeli izba wyższa, pomimo tego znanego stanu rzeczy zachowuje się wobec projektu tylko negatywnie, przeto pozbawia się przedewszystkiem wszelkiego faktycznego wpływu na ukształcenie projektu i w końcu wśród całkiem innych okoliczności znajdzie się wobec pytania przyjęcia projektu. Ogólne wrażenie dotychczasowych obrad jest niestety takie, że izba zupełnie zapoznaje zarówno faktyczne położenie, jak i miarę swojej potęgi wobec korony.“

Cóż słowa te znaczą? Oto, że faktyczny stan rzeczy jest ten, iż rząd zrobi z izbą co zechce a potęga izby nie równa się potędze korony. Dotychczas w systemie konstytucyjnym nie było można stawiać porównań, który z czynników prawodawczych jest silniejszy, bo każdy miał wskazany sobie inny zakres kompetencyi; tu organ urzędowy powiada, że korona silniejsza od Izby, a zatem korona izbę zmoże. Nie jestże to zapowiedzią zamachu stanu?

Na poparcie powyższego artykułu powiada *Nordd. allg. Ztg*, że na posłuchaniu w niedzielę Cesarz zwracając się do prezesa izby wyższej, osobliwie zaś do jej wiceprezesa hr. Brühla, bardzo wyraźnie oświadczył się za koniecznością uchwalenia ustawy powiatowej. Projekt jej nie jest tylko przedłożeniem ministeryalnem, lecz ma zupełnie po sobie Cesarza, który wszystkiego dołoży, aby ją przywieść do urzeczywistnienia. W tym samym duchu miał się wyrazić Cesarz w piśmie własnoręcznem do jednego z najwyższych urzędników dworu, który jest zarazem członkiem izby wyższej.

Zapisany na środowy porządek dzienny Izby deputowanych wniosek Reichenspergera, usunięty został. Brzmi on w tytule: „Wniosek o zniesienie rozporządzenia ministra wyznań Mühlera z d. 29 lipca 1871 do biskupa Warmińskiego względem wykładu religii na gimnazyum katolickiem w Braunsbergu.“

We wtorek rozpoczynają się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wybory wyborców mających wybrać prezydenta i wiceprezydenta Unii na czterolecie poczynające się d. 4 marca 1873 roku. Powyżej podajemy tryb wyborów, z którego się okazuje, jakich kombinacyj użyła konstytucya amerykańska, aby wybór pezydenta i jego zastępcy był jak najmniej bezpośredni, to jest aby między wyborcami a kandydatami znikł wszelki bezpośredni związek.

Przemówienie się Zorilli w kortezach z republikanami, o którem donosił telegram, dowodzi tyle tylko, że Zorilla mniema, iż na teraz wstrzyma republikę, bynajmniej jednak nie śmie zapewnić długiego bytu monarchii. Republikanie są szczersi od ministra radykalnego, który udaje, jakoby niewiedział, że radykalizm może się utrzymać w republice ale z monarchią się nie zgodzi, i tam gdzie on reprezentuje władzę, tam nie ma monarchii, a jeżeli jest jak obecnie w Hiszpanii; to jedynie chwilowo i bez rzeczywistej podstawy a z tytułu tylko.

Natomiast we Francyi pomimo doświadczenia z wyborów powszechnych osiągniętego, radykaliści niechętni są reformom jakie mają być wniesione w Izbie za jej zebraniem się w listopadzie, a które podaliśmy według wersyi *Bien public*, uważanej za urzędową. Obwieszczenie Republiki jako stałej formy rządu, pierwsze od upadku cesarstwa może wywołać opór rojalistów obu odcieni i bonapartystów, lecz znajdzie w Izbie większość głosów. Wnioski rządowe następne mogą wprawdzie niepodobać się radykalnym członkom Izby, ale obwołanie republiki pogodzi ich z Thiersem, bo przedewszystiem baczą oni na urzędowe uznanie tej formy rządu. Po takiej uchwale zgromadzenia narodowego wypadnie notyfikować ją państwom zagranicznym i żądać ich uznania, bo dotychczas republika francuska istnieje faktycznie tylko a lubo w aktach dyplomatycznych stoi już zapisana, wszelako nie jest uznaną formalnie.

Przypomną sobie czytelnicy zdanie jenerała ministra Timaszewa wyrażone przed Thiersem z powodu mów objazdowych Gambetty. Skoro rozmowa toczyła się w cztery oczy. zatem albo Thiers albo Timaszew podał ją do *Timesa*, który ją ogłosił. Użył wtedy Thiers rozgłosu zrobionego tem zwierzeniem się do potępienia Gambetty w komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego. Teraz gdy wybory uzupełniające mogłyby dać również powód jakiemu Timaszewowi do powtórzenia podobnych obaw, przeto ze strony urzędowej zaprzeczają, aby minister spraw zagranicznych Rémusat miał otrzymać wiadomość o złem wrażeniu tych wyborów za granicą. Przy tej sposobności zaprzeczają teraz, aby rosyjski minister spraw wewnętrznych miał wyrazić się o wpływie szkodliwym za granicą mów Gambetty. Dla czego jednak dotąd milczano w tym względzie?

Jak twierdzi *Giornale di Roma*, który nie jest organem kościelnym, a przeto nie zawsze o sprawach Watykanu tyczących może być dobrze informowanym, rząd francuski wcale nie będzie się wdawał w sprawę zakonów, która ma przyjść do rozstrzygnięcia w parlamencie włoskim, a nawet uchyli się od dawania rad, gdyby o nie był zapytany. Oczywiście, że rząd włoski nie będzie formalnie zasięgał rad w Wersalu, ale w kwestyi zakonów francuskich nie może rząd francuski jako interesowany nie działać.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Peszt 30 października, w nocy. *Pester Lloyd* zaprzecza doniesieniu dziennika *Reform*, względem stu milionowej pożyczki. W Budzie dotychczas było 94 wypadków cholery, między niemi 27 zakończonych śmiercią; z 29 żołnierzy równocześnie zapadłych, umarło 5.

Berlin 30 października. *Provinzial Coreespondenz* rozbierając obrady Izby wyższej nad ordynacyą wyborczą, przytacza niedawne wyrażenie jednego z członków tej izby: „Spodziewamy się wydać wiele jeszcze uchwał, które ministrowi spraw wewnętrznych wydawać się będą nieprzyjmowalnemi,“ i mówi przy tej sposobności: „Nie na tem stanowisku, nie tym torem konserwatyści pruscy powinni traktować z rządem. W obec takiego wystąpienia i odpowiednich uchwał, bardzo osłabła nadzieja, aby w obecnych obradach zamierzona reforma mogła przyjść do skutku, a nawet nadzieja ta znikła; natomiast stałą jest wolą rządu wytrwać niezachwianie pod względem nieuniknionego i nieprzedawnionego przeprowadzenia dzieła zamierzonego. Owszem rząd postanowił wszelkich sił dołożyć i wszystkie środki konstytucyjne w ruch wprawić, aby nie przepadły znowu rezultata już osiągnięte dla zadawalniającego rozwiązania. Nie idzie w postanowieniach ku temu celowi o samą tylko kwestyę ordynacyi powiatowej, idzie tu bowiem w ogóle o dalszy pochód albo stagnacyę prawodawstwa, o powagę i potęgę korony i powołanego przez nią rządu.“

Monachium 30 października. Mylnem jest doniesienie o ukończeniu rokowań bawarsko-austryackich pod względem zetknięcia się kolei żelaznych pod Eisenstein. Wprawdzie mają być prowadzone narady komisyi co do tego zetknięcia jak i pod Kuschwerda, wszelako jeszcze się nie rozpoczęły ani czas ich otwarcia nie naznaczony.

Konstantynopol 30 października. Ministerstwa górnictwa i leśnictwa zwinięte. Pogłoska krąży na giełdzie, że powrót Mahmuda paszy do wielkiego wezyratu okazuje się być przedwczesnym.

Kursa. Wiedeń 31 października g. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65 50. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 69·40. — Losy z r. 1860 102·—. — Akcye banku 976. — Akcye kredytowe 330 50. — Londyn 106·70. — Srebro 105·75. — Dukat 5·13. — Lombardy 201 50. — Losy z r. 1864 143·—. — Akcye franco-austr. 130 —. — Napoleondor 8·58. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 227·50. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 149 — Akcye kolei północ.-wschod. 159·— — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 191·50 — Obligacye indemniz. gal. 78·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 216 25. — Akcye anglo-banku 322·50 Akcye kolei rządowéj 334·—. — Akcye kol. siedm. 174.50. — Akcye kol. Rudolfa 175·—. — Tramway 345·—. — Akcye banku budowy 138·—. — Akcye kolei wschod. 126·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 112 50. — Akc. kolei zjed. 270·50. — Losy tureckie 76·75. — Losy prem. węgiers. 103·—. — Akcye kolei bogumińskiej 188·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 248·50. — Akc. kolei pół.-zach. 216·75. Akcye franc.-węgr. 98·—. — Ogólny austr. bank 250·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

☞ Z powodu Święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Z Sanockiego.

Nekrolog.

✝

Dnia 23 sierpnia przeniosła się do wieczności ś. p. Róża z Karsznickich Giebułtowska. Kto znał ś. p. Różę, ten osądzić potrafi, jaką stratę Podgórze Sanockie poniosło. Czcigodna ta matrona choć znakomitego rodu i znacznej fortuny pani, ukochawszy swą ziemię, około 90 lat przeżyła w swej odwiecznej ojcowiźnie Zawozie, w skromnym dworku, będąc prawdziwą matką dla chorych i biednych, staropolskim zwyczajem dom jej stał otworem, czy to w odwiedziny przybywającym, czy rady lub wsparcia potrzebującym. Sędziwa pani swą niezwykłą słodyczą wymowy, umiała młodemu pokoleniu żywo uprzytomnić czasy błogiej przeszłości, jej słowa i przykłady, rzec można, były potężną dźwignią do utrzymania owego ducha „chrześciańskiej polskości;" słowem ś. p. Róża była żywym przykładem staropolskich cnót i obyczajów, jakich niestety już mało w kraju znaleść się zdarzy.

Otóż dnia 28 sierpnia całe prawie Podgórze Sanockie na obrzęd pogrzebowy pospieszyło, a gdy zwłoki ś. p. Róży Giebułtowskiej do grobu spuszczono, niekłamany żal i głośny płacz przerwał pienia kapłanów obu obrządków licznie zgromadzonych.

Jakże nie było płakać tej, z którą do grobu idącą nikły wspomnienia dawnej naszej polskiej świetności, duchem chrześciańskim przejętej.

O bądź błogosławioną zmarła Różo, skromna w życiu, cicha w pracy chrześciańskiej, niech ci Bóg w Trójcy Św. Jedyny da, byś posiadła ziemię radości i chwały wiekuistej.

(19-2) F. C. T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 października.

(Wartość kuponów do 1 Listop.)	żądają	płacą	wartość kupon.
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	106 50	105 50	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	148 —	147 25	—
Talary pruskie „ 100 tal.	160 —	59 25	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 15	5 8	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 65	8 55	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 75	78 75	2 35
4% listy zast. „ „ „ 100	75 —	73 75	1 32¼
5% „ „ „ „ „ 100	81 —	79 75	1 65¼
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 —	89 —	— 98¼
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	1 98¼
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	102 50	100 —	1 93⅓
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	104 75	102 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4%, w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 50	3 32¼
„ „ Hipotecz. z 80%, „ „ 1 „	241 —	237 —	2 64½
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	229 —	226 —	3 47
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	151 50	147 50	4 91¼
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 50	— 99
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 75	1 41
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	1 41
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 25	92 —	1 76⅓
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 50	77 25	1 65½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49	47	—

Wiedeń 30 październ.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 70	65 60
5% „ „ „ sreb.	69 —	69 80
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 50	97 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ „ galicyjsk.	78 75	78 —
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa galicyjska	—	—
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	102 —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 30	90 10
4 „ galicyjskie	—	—
5 „ „	—	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 50	93 —
5 „ węgiersk. losow.	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 40	100 20
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 —	87 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	113 25	112 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	344 —	340 —
„ „ „ 1854	93 25	92 75
„ „ „ 1860	102 40	102 20
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 50	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	143 50	143 —
„ prem. poż. węgier.	103 25	103 —
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	182 —	181 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	28 —	27 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	992 —	990 —
Zakładu kredytowego	330 90	330 70
Żeglugi parow. na Dun.	632 —	630 —
Kolei północ. Ferdynada	2050	2040

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	336 —	335 —
„ zachodn. c. Elżbiety	248 50	248 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	201 70	201 40
„ Galicyjskiej	228 50	223 —
„ Czerniowickiej	— —	240 50
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	160 —	159 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	— —	175 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	175 —	174 50
„ „ Koszycko-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	— —	175 —
„ „ Cisańskiej	247 25	246 75
„ „ wschod. węgier.	126 75	126 25
„ „ austr. północno-zachodniej	216 50	216 —
„ „ Franc. Józefa	232 75	232 25
Akcye banku anglo-austr.	325 50	325 —
„ „ anglo-węg.	112 25	111 75
„ austryack. ogóln.	250 —	249 —
„ Zakł. kredyt. węg.	135 —	134 50
„ banku franko-austr.	130 25	129 75
„ „ węgierskiego	98 75	98 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	273 —	272 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	188 75	188 25
„ dla obrotu ogólnego	216 75	216 25
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 75	76 25
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	83 50	83 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ „ „ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 12	5 10
„ dukat na wagę	5 12	5 11
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 56	8 55
Frydeyki		

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 [illegible]	10 70
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	105 75	105 25
Srebro, kupony	105 85	105 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 60	1 59 50
Lwów 29 października		
Dukat holenderski	5 14	5 8
„ cesarski	5 15	5 9
Półimperyał rosyjski	8 90	8 78
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
„ papierowy „	1 49½	1 48
Talar pruski		—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	80 —	79 —
„ „ „ 4%	75 —	74 —
„ zast. Banku hip.	89 65	89 15
Obligi indemn. bez kup.	79 25	78 60
Akcye kol. galic. b. kup.	229 —	228 —
„ „ lwows.-czern.	153 —	151 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	238 50
Warszawa 29 pazdzier.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 90	94 60
„ „ 2 „ „	93 25	[illegible] 90
kupon „	—	1 49 1/9
„ „ nowe „	93 45	93 15
kupony „	—	1 76⅓
„ likwidacyjne „	78 60	78 30
kupony „	—	1 6[illegible]
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	99 —
„ „ bydgoskiej	— —	—
„ „ terespolskiej	106 —	105 50
„ „ łodzkiej	— —	108 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	0 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* . (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* . (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* . (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp. 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 0 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	w. 8 30
dto pociąg mięszany	—	—	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 18	w. 9 8	r. 9 45
dto pociąg mięszany	—	—	p. 11 59
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 30
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 29	5 —
dto pociąg mięszany	—	—	n. 3 57
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*